

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną

z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie Cholekinaza H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Wódz zamorskich sił Anglii w Polsce

Dla nawiązania współpracy sztabów W. Brytanii i Polski przybywa do Warszawy gen. insp. armii zamorskich Ironside

LONDYN. W poniedziałek uduje się samolotem do Warszawy inspektor brytyjskich wojsk zamorskich generał sir Edmund Ironside. Generałowi Ironside towarzyszyć będzie attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Londynie ppłk Bohdan Kwieciński. Pobyt gen. Ironside w Warszawie potrwa 4 do 5 dni.

Gen. sir Edmund Ironside na leży do najwybitniejszych generałów wojska brytyjskiego. Był oficerem sztabu generalnego w czasie wielkiej wojny w randze

najpierw majora, po tym pułkownika. Na początku 1918 r., jako generał brygady, obejmuje kierownictwo 90 brygady piechoty, od października 1918 do października 1919 r. jest głównie dowodzącym wojsk sojuszników i sprzymierzonych w Archangielsku, obejmuje następnie po wojnie dowództwo wojsk

brytyjskich na granicy perskiej od 1922 do 1926 jest komendantem szkoły głównej sztabu. W roku zeszłym generał Ironside mianowany został generalnym gubernatorem i dowódcą Gibraltaru.

Gdy przed 6 tygodniami wskrzeszone zostały stanowiska dwóch inspektorów generalnych

wojska brytyjskiego, jednego krajowego, koordynującego całą akcję wojskową w obrębie W. Brytanii i drugiego zamorskiego którego zadaniem jest skoordynowanie całej taktyki wojskowej z sojusznikami. W. Brytanii na kontynencie europejskim, generał Ironside jako najwybitniejszy strateg armii brytyjskiej

mianowany został na to drugie, niezwykle doniosłe stanowisko i poruczono mu ważną misję przygotowania współdziałania sztabów wojsk sojuszników.

W tym charakterze gen. Ironside udaje się obecnie do Polski, gdzie odbędzie narady sztabowe z naczelnymi władzami wojska polskiego.

Balkany wymykają się z rąk państw „osi”

Wizyta ks. Pawła w Paryżu i Londynie godzi w politykę Rzymu i Berlina

BIAŁOGROD. Wczoraj z zamku Bardo wyjechał do Londynu regent książę Paweł wraz z małżonką. Będą oni gośćmi

królewskiej pary angielskiej. Bliskie stosunki łączą oba do-

my panujące. W Anglii przebywają również na wychowaniu dzieci księcia regenta. Sam regent związany jest silnymi węzłami z Anglią i jej kulturą, po nieważ wyższe studia odbywał w Oxfordzie. W drodze powrotnej książę zatrzyma się w Paryżu.

PARYŻ. W dyplomatycznych kołach francuskich przeważa obecnie wielkie znaczenie do wizyty zapowiedzianej przez ks. Pawła jugosłowiańskiego w Paryżu i Londynie, a która jak tutaj sądzą może się stać wstępem do zbliżenia państw bałkańskich z państwami wchodzącymi w skład systemu bezpieczeństwa przeciw agresji. Do Paryża ks. regent Paweł przybędzie według naszych informacji w czwartek 20 b. m.

Odbędzie on rozmowę z Prezydentem Republiki Lebrun, premierem Daladier i ministrem Bonnet. W kołach tutejszych sądzą, że wizyta ks. Pawła w obu zachodnich stolicach pozostaje w związku z ostatnim układem zawartym między Berlinem a Rzymem.

Polityka zagraniczna rządu w Belgradzie opierała się dotychczas na przewidywaniach, że rywalizacja między Niemcami i Anglią, a Włochami, które dostępu na południe będą bronić, stanie się najlepszą gwarancją dla granic Jugosławii. Otóż rachuby te zostały ostatnio pokrzyżowane, o czym świadczy oddanie Niemcom do dyspozycji portu w Trieście.

Właśnie aby przeciwdziałać zbliżeniu pomiędzy państwami bałkańskimi a demokracjami, rząd niemiecki miałby planować zwołanie konferencji ekonomicznej państw osi, na którą byłyby zaproszone rządy państw za przyjaźnionych z osią.

Organizację konferencji miało powierzyć dr. Schachtowi

Najdostojniejszy Gospodarz Kraju na żniwnym trudzie spalskich chłopów

Pod znakiem wyjątkowego w tym roku urodzaju rozpoczęły się parę dni temu w całej pol-

sce żniwa. Specjalnie zaś uroczysty charakter miało rozpoczęcie żniw

w Spale, gdyż zaszczycił je swoją obecnością pierwszy gospodarz (Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Ekspluzja fosgenu w Berlinie i pożar w „fabryce wyrobów... woskowych”

BERLIN. Katastrofalna eksplozja wydarzyła się w sobotę przed południem w gęsto zaludnionej dzielnicy południowo-zachodniej Berlina. W fabryce „wyrobów woskowych” powstał z nieznanymi narazie przyczynami pożar, który szybko się rozszerzył i w krótkim czasie strawił

cały budynek fabryczny.

Pożar w „fabryce wyrobów woskowych” ma jednak tajemnicze i sensacyjne tło. Wydane bowiem w tej sprawie wyjaśnienia, a zawarte w komunikacie urzędowym dodają, że „wskutek pożaru nastąpiła eksplozja gazów fosgenowych, co spowodowało

ważne niebezpieczeństwo dla sąsiednich domów.

W wyniku eksplozji jeden z robotników fabryki został zabity, zaś sześciu innych odniosło ciężkie obrażenia.

Szkody materialne są bardzo wysokie.

Fosgen jest gazem trującym

Panie Kanclerzu -- lepiej nie! Hitler „zrezygnował” z wizyty w Budapeszcie

LONDYN. „Daily Mail” donosi, że regent Horthy skłonił Hitlera do zaniechania zamiaru złożenia oficjalnej wizyty w Budapeszcie. Wizyta ta miała się odbyć na je-

munikował, że nie może ręczyć za osobiste bezpieczeństwo Hitlera.

Szef tajnej policji niemieckiej Himmler, który był wysłany

przez Hitlera do Budapesztu stał się przekonany regenta Horthy'ego, że Gestapo może podjąć się odpowiedzialności za bezpieczeństwo Hitlera. Regent nie udzielił jednakże swej zgody.

Anglia na równi z Czang-Kai-Szekiem uznana ma być wrogiem Japonii Nr 1

TOKIO. W sobotę przed południem rozpoczęły się zgodnie z zapowiedzią rokowania angielsko-japońskie w sprawie likwidacji konfliktu w konieczności angielskich na terenie Chin.

Na wstępie odbyła się rozmowa ministra spraw zagranicznych Arity z ambasadorem brytyjskim sir Robertem Craigie w

cztery oczy, która trwała 3 godziny i miała raczej charakter informacyjny.

TIENTSIN. Według agencji Domei rzecznik japońskich kół wojskowych w Tientsinie miał oświadczyć przedstawicielom prasy, że w razie gdyby stanowisko W. Brytanii nie uległo zmianie, Japonia byłaby zmuszona uznać Anglię za przeci-

wnika na równi z Czang-Kai-Szekiem.

Przechodząc do omówienia angielsko-japońskich rozmów w Tokio, przedstawiciel japońskich kół wojskowych oświadczył, że rokowania te będą musiały być niezwłocznie przerwane, jeżeli Anglia zechce je ograniczyć jedynie do zagadnienia blokady Tientsinu.

Są drobne

Drobne pieniądze metalowe, srebrne i niesrebrne, są już znane w dostatecznej ilości w obiegu. Stało się to jeszcze przed wypuszczeniem na rynek nowej emisji tych pieniędzy, którą się przygotowuje na sumę 50 milionów złotych. Zalałami się na szczęście prędko — i głupota spekulacja. Jedni zrozumieli, że chowając pieniądze metalowe t. j. bilon, sami nie będą mieli z tego korzyści, a tylko hamują normalny bieg codziennego życia; inni spostrzegli się, że ktoś, kto daje 15 czy 18 zł. bilonem za banknot 20 - tozłotowy, korzysta jedynie z naiwności czy głupoty bliźniego. Bo coż to za dobroczyńca, który daje swoje drobne „pełnowartościowe” pieniądze, za cudzy „małowartościowy” banknot?

Wszystko to już szczęśliwie należy do przeszłości, ale warto się zastanowić nad tym, ile w tym zamieszaniu, które na temat drobnych chciano stworzyć, było naszej własnej głupoty i naiwności, a ile świadomej roboty obcej agentury. Bo że była taka robota, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Ciągłe przecięcie czytamy w gazetach o wyrokach sądowych, skazujących za sianie paniki, defetyzmu itp. Dla obcej agentury zamieszanie z drobnymi to była wymarzona gratka.

Wszystko to sprawdzić dokładnie: skąd, co i jak jest naturalnie rzeczą bardzo trudną, ale jest na to jedna rada. Nie wdawać się z ludźmi, których nie znamy, w żadne rozmowy o sprawach politycznych, a tym bardziej o sprawach obrony państwa. Wtedy obca agentura nie będzie miała do nas dostępu.

NA UPALY pijcie wyborowe PIWA Franciszka BRAULIŃSKIEGO i znakomite napoje chłodzące

Likwidacja szpiegów niemieckich we Francji i w Anglii

Władze francuskie i angielskie podjęły zdecydowaną akcję wymierzoną przeciwko propagandzie niemieckiej na terenie obu państw. Agenci niemieccy działają, jak się okazuje, nie tylko we

Francji, ale propagandą swą mającą na celu urabianie przychylnych dla Niemiec nastrojów w całym imperium brytyjskim.

Podczas dochodzeń w sprawie

aresztowanych dziennikarzy paryskich kontrwywiad francuski natrafił na ślad akcji propagandowej agentów Niemiec w Anglii i jej koloniach.

Urzednicy kontrwywiadu fran-

cuskiego udali się z uzyskanymi materiałami do Londynu aby wspólnie z urzędnikami Intelligence Service opracować plan ofensywy przeciw niemieckiej propagandzie.

Na podstawie materiałów do starzonych przez urzędników francuskich władze angielskie zwróciły baczniejszą uwagę na rozmaite stowarzyszenia Niemców w Anglii. Tak np. jak donosi „Daily Express” w Surrey policja stwierdziła, że na zebraniach młodych Niemców, urządzanych pod pozorem nauki kroju i szycia przygotowana była akcja propagandowa.

Władze brytyjskie zwróciły dalej uwagę na licznie przybywających ostatnio do Anglii „specjalnych wysłanników” pism niemieckich, przybywających na krótkie okresy czasu. Okazało się, że zadaniem ich jest zdobywanie z góry wyznaczonych informacji.

Władzom angielskim udało się zdemaskować także licznych agentów niemieckich działających w stowarzyszeniach religijnych. Ustalono dalej, że dla urabiania nastrojów pionierskich w towarzyskich kołach angielskich wysyłane są do Londynu młode, przystojne, dobrze ułożone i inteligentne agentki hitlerowskie, które działają wśród inteligencji. Ta szkodliwa propaganda Rzeszy ma być w Anglii zlikwidowana z taką samą bezwzględnością z jaką dokonuje tego premier Daladier we Francji.

W tym celu Intelligence Service przyjęła do służby szereg nowych agentów, których zadaniem jest wysledzić ośrodki propagandy i szpiegostwa niemieckiego na terenie Anglii.

Sztabowcy hiszpańscy jadą do Niemiec i Włoch

MADRYT. Wkrótce ma wyjechać do Berlina i Rzymu misja techniczna, złożona z 8-miu oficerów hiszpańskich sztabu generalnego, zaproszonych przez rządy niemiecki i włoski. Misja zabawi w Niemczech 40 dni, a we Włoszech 20.

00-00

11 osób zmarło na skutek porażenia słonecznego

MADRYT. Temperatura w Madrycie w dniu wczorajszym wynosiła 44 st. Jedenaście osób zmarło na skutek porażenia słonecznego.

00-00

Świętokradztwo w Budapeszcie

BUDAPESZT. W katedrze w mieście Kassa dokonano zuchwałej kradzieży.

Świętokradcy zrabowali historyczny złoty kielich, pochodzący z 12 wieku.

Sprawców kradzieży narazie nie ujęto.

00-00

Znow katastrofa kolejowa w Niemczech

AUGSBURG. Pomiędzy Augsburgiem a Donauwerth wykoleił się ekspres. 28 osób odniosło lekkie rany.



Gen. Gamelin naczelnym wódcą francuski wyraża uznanie dla armii polskiej

Współpracownik I. K. C. przeprowadził wywiad z francuskim wodzem naczelnym, gen. Gamelinem.

Na wstępie gen. Gamelin powiedział, że rozwój armii francuskiej postępuje stale naprzód.

— Pracujemy bez wytchnienia, bez przerwy — mówi i praca nasza daje dobre rezultaty.

Generał oświadcza, że zmobili zowany w marcu rocznik trzymany jest wciąż pod bronią. W ten sposób trzymane są pod bronią trzy roczniki. Nastroj żołnierza i nastroj rezerwisty jest świetny.

— Miał Pan zapewne możliwość stwierdzić, — mówi dalej

gen Gamelin — jakie nastroje panują obecnie we Francji. Francja wyszła zwycięsko z trudności jakie przeżywała. W całym kraju dokonano się zjednoczenie patriotyczne. Niema ofiar, których społeczeństwo nie poniosło by dla obrony narodowej.

— Tak jak w Polsce, panie generale.

— Wiem, jaką miłością otacza Polska swą armię — mówi gen. Gamelin, zaznaczając: „Wierzę w armię polską, z której Wodzem Naczelnym Marszałkiem Smigłym - Rydzem, łącząc mnie uczucia przyjaźni i koleżeństwa. Gen. Gamelin podkreśla, że

podstawą jego zaufania do armii polskiej jest wysoka wartość poszczególnych oddziałów, świetność kadr i niezwykle wartości dowódców.

Gen. Gamelin miał możliwość przekonać się osobiście o potęgę wojskowej Polski. Tym bardziej może podkreślić podobieństwo charakteru i kultury Francji i Polski.

— Są to najtrwalsze podstawy przyjaźni między obydwojma na rodami — mówi i po chwili dodaje:

— Nieraz już Polacy i Francuzi przelewali krew dla wspólnych ideałów.

Cyniczny pomysł Niemców

Za rumuńskie zboże chcieli zapłacić pieniędzmi... rumuńskimi

LONDYN. „Daily Express” podaje sensacyjną wiadomość z Berlina, że niemieckie ministerstwo gospodarki narodowej nosiło się z zamiarem zaciągnięcia wielkiej przymusowej po-

życzki wśród mniejszości niemieckiej za granicą.

Pożyczka ta, która miała w części przynajmniej wyrównać dotkliwie odczuwany przez Trzecią Rzeszę brak dewiz na

zakup niezbędnych surowców, miała obarczyć Niemców zagranicznych, a więc obywateli państw obcych i przynieść skarbowi niemieckiemu przynajmniej kilkanaście milionów funtów szterlingów.

Pierwsze doświadczenie tego rodzaju miało być dokonane w Rumunii, która miała złożyć Trzeciej Rzeszy milion funtów, któreby poszły na finansowanie nie eksportu zboża rumuńskiego do Niemiec. Innymi słowy plan niemiecki przewidywał, że sami obywatele rumuńscy zapłacą swoimi pieniędzmi za pszenicę rumuńską wywiezioną do Niemiec. Byłby to podarunek, który Rumunia miała złożyć Trzeciej Rzeszy.

Rumunia, która nie zamierza dawać Niemcom podarunków, odrzuciła wszelkie tego rodzaju pomysły i przerwała rokowania z Niemcami, aż do czasu, gdy Trzecia Rzesza złoży racjonalniejszy plan finansowania eksportu w Rumunii.

CZYTAJCIE

„Nowego Sportowca”

Jugosłowiańska młodzież morską zachwycona Gdynią

Rozmowa z komandorem Kacim

Przez dwa dni bawiła w Warszawie delegacja oficerów i uczniów jugosłowiańskiego okrętu szkolnego „Jadran”, stojącego obecnie w Gdyni.

Przed wyjazdem komandor Kacić dowódca okrętu oświadczył naszemu współpracownikowi:

— Gdynia nas wręcz olśniła. To już tempo nawet szybsze od amerykańskiego, w jakim ją zbudowaliście. Jest to wspaniały port ostatnie słowo techniki. Tym to wszystko bardziej po-

dziwu godne, że to przecież pierwszy wielki port, jaki Polska sobie zbudowała, a więc nie miała wielkiego doświadczenia w tej dziedzinie.

— Gdzie panowie byli dotychczas w obecnej podróży?

— Od dwóch miesięcy jesteśmy w drodze i zwiedziliśmy: Malte, Lizbonę, gdzie spotkał się polską „Iskrę”, Toledo, Cherbourg, Rotterdam, Hamburg i Kiel. W ciągu następnych dwóch miesięcy zwiedzimy por-

ty skandynawskie, następnie Portsmouth, Algier i Palermo.

— Czy flota jugosłowiańska się rozrasta?

— Rozpoczęliśmy budowę nowej floty razem z wami, ponieważ przedwojenna Serbia nie miała dostępu do morza. Obecnie mamy już nawet własną stocznice w Solicie, gdzie zbudowano już trzy kontrtorpedowce. Poza tym mamy 4 łodzie podwodne, 10 ścigaczy, 6 starych torpedowców poaustriackich, krążownik szkolny i awionetkę.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH BRONCHITU** uporzeczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t.p. stosują pp. lekarze **„Balsam Trikolan” KIEGO**, który ułatwia wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usunwa kaszel. Sprzedają apteki

Sztafeta 25-lecia wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej

W r.b. przypada jubileusz 25-lecia wymarszu pierwszej kadrowej. Z tej okazji prócz dorocznego marszu szlakiem kadrowki na trasie Kraków — Kielce w dniach od 6 do 9 sierpnia r.b. zorganizowane będą sztafety „25-lecia wymarszu pierwszej kadrowej”.

Sztafety te organizowane będą przez Zw. Strzelecki przy współdziałaniu organizacji: Zw. Legionistów, Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny, Zw. Rezerwistów, Kolejowego i Poczтового P.W., Zw. Powstańców Śląskich, P.W. Leśników, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Straży Pożarnych, Sokoła, Kat. Stow. Młodzieży, Zw. Młodej Wsi i Zw. Młodzieży Polskiej.

Sztafety rozpoczną się w różnych dniach i godzinach w następujących miejscowościach:

Wilno, Jastków, Polska Góra, Lwów, Rafajłowa, Łowczówek, Bogumin, Krzywopłoty, Września, Gdynia, Radzymin, Łaski Warszawa, Poznań, a skończą się wszystkie w dniu 5 sierpnia r.b. wieczorem w Krakowie.

Sztafety bieć będą bez przerwy dzień i noc. Każda sztafeta bieć będzie z płonąca pochodnią, która oddawana będzie z rąk do rąk. Ogniem przyniesionym z Krakowa przez sztafety za palone zostanie w dniu 5 sierpnia w Krakowie ognisko. Jako pierwsza zapali ognisko sztafeta nr 1 (Wilno—Kraków) płomieniem, pobranym z mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Roszie.

Udział w sztafetach nie będzie wynagrodzony żadnymi dyplomami, czy nagrodami.

Tour de France po trzech etapach

PARYŻ. W wielkim międzynarodowym wyścigu kolarskim „dokoła Francji” rozegrano dotychczas trzy etapy. W trzecim etapie (Rosnes - Brest, dyst. 244 km) zwyciężył Pierre Cloarec (Francja) w czasie 6:52:30 godzin 2) Van Schendel (Hol.), 3) De Latheuzer (Luksemburg).

W łącznej indywidualnej klasyfikacji po trzech etapach prowadzi Fonte-

nay (Francja) w łącznym czasie 18:08:35 godzin, 2) Vietto (Francja), 3) Tassin (Francja), 4) M. Clemens (Luksemburg), 5) Disseaux (Belgia), 6) S. Maes (Belgia).

W klasyfikacji drużynowej po trzech etapach prowadzi drużyna Francji z chodniej — 54:33:03 godzin przed: Francją I, Belgią B, Francją południową - wschodnią i Belgią A.

SŁOWACY W PĘTACH „OPIEKI“

modlą się o wojnę Polski z Niemcami

(Reportaż naszego specjalnego wysłannika)

Bratysława, 13 lipca
Słowacja wolna, niepodległa. Ma własny „sztat“ państwo, własny rząd, własną armię. Dwadzieścia lat walki z Pragą o autonomię, o prawo samostanowienia o sobie, ukoronowane zostało realizacją ścisłej idei każdego Słowaka: wolności.

Jakże jednak wygląda wolność Słowacji? Jakże przedstawia się w praktyce ta samodzielność, niezależność, suwerenność republiki słowackiej?

Czwarty miesiąc egzystuje już to rzekome państwo. Od chwili proklamowania „niepodległości“, cały świat, a przede wszystkim Polska, obserwuje uważnie rozwój sytuacji w republice słowackiej. I dziś nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że niepodległość Słowacji jest fikcją; że Słowacja, oderwany się od wspólnoty państwowej z Czechami, sama wpłynęła w paszczę rekina niemieckiego, że stała się ofiarą imperializmu germańskiego; że naród słowacki, spokrewniony z nami przez rasę, kulturę, język, religię, obyczaj, popadł w jarzmo Niemców

STRAŻNIK SŁOWACKI OKREŚLA MI POJĘCIE: NIEMCY

Przekraczamy granicę na odcinku: Bogumin — Czadca. Formalności graniczne w Czadcu załatwiają urzędnicy celni i żandarmi słowaccy, młodzi ludzie, w mundurach z czasów nieboszczyki republiki czesko-słowackiej.

Jeden z żandarmów o ozłoconych piersiach uniformu, ozłoconych naramiennikach i ozłoconej czapce, słowem, złoty człowiek, mówi z nami po polsku, znać jednak szorstkość jego polszczyzny; niektóre wyrazy są śmieszne.

— Dawno mówicie po polsku? — pytam.

— Zaczęłam się uczyć dwa miesiące temu. Za miesiąc będę już mówił tak jak wy — odpowiada. — Przyda się niedługo. Widzicie, bo ja sobie tak na swój rozum rachuję: Niemcy dzisiejsze, to jedna wielka prochnia. Jeden wystrzał armatni wystarczy, aby ten skład amunicji, który ma nazwę „Deutschland“, wyleciał w powietrze... A Polska to jest sztat, w który wierzą wszyscy Słowianie. Ja wam mówię, że niedługo wszyscy Słowianie złączą się na około Polski...

Po kilkunastu minutach postój, pociąg ruszył. Mamy już w wagonie słowacką obsługę i słowacki nastrój. Pasażerowie mówią po słowacku i po niemiecku, czytają gazety słowackie, niemieckie, węgierskie. W klapkach marynarek błyszczą czerwone znaczki: Krzyż słowacki lub swastyka niemiecka.

Tak, to już jest zagranica.

Pociąg mknął szybko po przez zielone i żółte wydany pół uprawnych. W dalszej perspektywie malują się na szafirowym tle nieba czarne, porośnięte lasem, góry o zębatach grzbietach, wypiętych wysoko, to znów spadających nisko, dotykających niemal nizin. W niektórych miejscach pociąg pędzi obok wspaniałych łańcuchów gór skalistych. Tu i ówdzie, na nagim szczycie potężnej góry siedzą wrośnięte w skałę ruiny spróchniałego zamczyska, hradu słowackiego, raczej orlego gniazda niż wygodnego niegdyś siedliska ludzkiego.

PIERWSZE SPOTKANIE ZE SŁOWACJĄ OKUPOWANĄ

Stajemy w Żylinie. Duża stacja i duże, szeroko rozbudowane miasto. Wyglądamy oknem. Na dworcu duży ruch.

Jestem jeszcze pod urokiem etnicznej panoramy słowackiej. W

pewnej chwili pryska cały romantyzm krainy bajecznych gór i hradów. Oto na peronie spaceruje trzech oficerów niemieckich.

A więc jednak wojsko niemieckie w Słowacji jest!

A przecież zanim wyjechałem z Polski, rozmawiałem z pewnym urzędnikiem słowackim w Polsce, który prawie obraził się, gdy go zapytałem, czy są w Słowacji Niemcy i — pamiętam bardzo dobrze — powiedział: — niech pan jedzie do Słowacji, choćby po to, aby przekonać się, że w republice słowackiej nie ma ani jednego żołnierza niemieckiego...

Przypominam sobie teraz te słowa owego pana.

W Żylinie zetknąłem się pierwszy raz z prawdziwą Słowacją. Tą Słowacją nieszczęśliwą, okupowaną przez Niemcy.

Pociąg odjechał. Spojrzałem je-



Jak Włosi wyobrażają sobie sprawiedliwy pokój?

Dziennik włoski „Resto del Carlino“ zamieszcza artykuł, w którym znajdujemy takie oto rozważania:

„Załatwienie sprawy Gdańska zgodnie z życzeniem Rzeszy nie wystarczy do uchylenia groźby wojny.

Jeżeli chodzi o całkowitą pacyfikację, która umożliwiła ograniczenie zbrojeń, współpracę ekonomiczną, trzeba stanąć mocno na innym zupełnie terenie.

To znaczy, iż Italia powinna otrzymać Tunisz, Dżibuti, Suez. Miejscowości włoskie, Malta np. powinny być włoskie, ziemie hiszpańskie, Gibraltary, np.

powinny należeć do Hiszpanii. Tylko wówczas morze Śródziemne stanie się morzem wolnym i tylko wtedy będziemy mogli zapewnić Anglikom wolny przejazd przez to morze.

Niemcy zaś powinny otrzymać Gdańsk, korytarz oraz dawne swe kolonie“.

Po drugiej stronie Alp i La Manche padnie być może pytanie: co ofiaruje wzajemnie oś?

Odpowiemy:

Duce pragnie sprawiedliwego pokoju.

Zapewnijcie sprawiedliwość, a my zapewnimy wam pokój.

Wiemy jednak z jaką odpo-

nie widać wiele. Ale np. w nocy lub o świcie, zobaczyć można całą masę żołnierzy niemieckich, idących do koszar lub wychodzących na robotę.

— Cóż oni mają teraz za robotę?

— To wy tego nie wiecie? A kto buduje fortyfikacje wzdłuż pogranicza polskiego? Kto buduje wojskowe bazy niemieckie? Najważniejsze jednak to, że oni tutaj są, i dopóki nie wybuchnie wojna, która rozbije potęgę niemiecką, już tutaj pozostaną.

Koła pociągu klekocą. Za oknami rozwija się nowa, piękna panorama ziemi słowackiej. Góry w nieskończonym łańcuchu malowniczych garbów i barwnych pól.

Towarzysz w białej marynarce zaciąga się dymem papierosa i dłuższą chwilę nie mówi ani słowa.

— Powiedzcie — zaczyna od nowa, — czy w Polsce wierzą, że będzie wojna o Gdańsk?

— W Polsce wszyscy wierzą, że Gdańsk pozostanie wolnym miastem. A czy będzie wojna, czy nie — to Polakom jest obojętne.

— Ah, jakże Słowacy modlą się, aby Polska nie chciała załatwić tej sprawy pokojowo! Wojna Niemiec z Polską — to niepodległość Czechów i Słowaków, to ura-

owanie państw i narodów słowackich. Wojna Niemiec z Polską — to połączenie wszystkich Słowian przy boku Polski. Czy wy rozumiecie, że w imię nowej historii Polska musi mieć wojnę z Niemcami!...

Znów cisza z przedziału. Mój towarzysz ma twarz zaczerwienioną, oczy roziskrzono. Przedział na pełnia się szarymi kłębi dymu. Zarzy się papieros i żarzą się oczy Słowaka.

Mnie w uszach jęcza jeszcze mocne słowa: w imię nowej historii Polska musi mieć wojnę z Niemcami!...

Słowacy wierzą w Polskę, patrzą na Polskę. W Polsce widzą swoją przyszłość. Swoją niepodległość.

Z prasy

Majątek Hitlera zagranicą!

„Kierier Polski“ w artykule p. t. „Wielomilionowy majątek Hitlera ulokowany w znacznej części zagranicą, przypomina słowa Hitlera:

— Pozostałem, jak wy — oszłowiekiem z ludu, biedakiem. Jestem jedynie szefem państwa, który nie posiada osobistego konta w banku. Nie zmieniłem się absolutnie: tym, kim byłem — pozostałem i nie chcę być innym.

I tłum w to uwierzył. A rzeczywistość? Hitler jest dzisiaj jednym z najbogatszych ludzi w Niemczech.

Interesów Hitlera pilnuje niejaki Maks Amann, b. urzędnik bankowy w Monachium, sierzant z tej samej kompanii, w której Hitler był kapralem.

Amann został administratorem dziennika „Voelkischer Beobachter“ i tu zaczęła rosnąć jego fortuna.

Fortuna Führera i Amanna rosła z dnia na dzień. Zdolny administrator zorganizował najpotężniejszy na terenie Niemiec trust prasowy i ogłosił szenie, wciągając do niego krok za krokiem największe domy wydawnicze i dzienniki, nie wyłączając również „Angriffu“, własności dr. Goebbelsa.

Posługiwał się oczywiście i presją, gdy tego zachodziła potrzeba. Amanna też zasługą jest niezwykły wzrost zapotrzebowania na „Mein Kampf“. Prawa autorskie ze sprzedaży tej hitlerowskiej biblii przynosiły Hitlerowi fantastyczne dochody.

Ale jaką drogą?

Początkowo sprzedaż w księgarniach szła opornie. Führer był niezadowolony. Wówczas sprytny Amann rzucił genialną myśl. Poradził Hitlerowi, aby zarządził rozdanie „Mein Kampf“ każdej nowopodsubionej parze. Państwo zapłaciło koszt kupna... pieniędzmi podatków, przy czym nie uwzględniono nawet rabatu, przy służeńcu hurtowemu nabycy.

Ten sam pomysł zastosowano również w szkołach. Wszystkie dzieci na zakończenie roku szkolnego otrzymały w podarunku „Mein Kampf“. Państwo nie żałowało na ten cel pieniędzy...

W r. 1934 z „prezentów ślubnych“ zainkasował Hitler 2.500.000 Mk., a w r. 1937 — 3.500.000 Mk. Trudno o dokładną sumę dochodu rocznego Führera ze sprzedaży „Mein Kampf“, w każdym razie oceniają wpływy z tytułu prawa autorskiego na minimum 4.000.000 Mk. rocznie.

W r. 1936, kiedy fortuna Führera była już bardzo pokaźna, Amann zakupił tereny pod budowę dochodowych kamieni w Monachium, Berlinie i Kolonii. Rozbudował i przeprowadził ogromne inwestycje w domach wydawniczych.

W kilku bankach w Niemczech i zagranicą otworzył Amann konta na trzy różne nazwiska: „Franz Eher Verlag“, Filip Buhler i Maks Amann. Na tych rachunkach znajdują się wielomilionowe depozyty Hitlera.

We wszystkich większych stolicach europejskich z wyjątkiem Rzymu, utworzył on konta czekowe na wyżej zaznaczone nazwiska. Zarówno Führer, jak i jego „Geschäftsführer“ mają — widać — tylko ograniczone zaufanie do przyszłości totalistycznych reżimów.

(f. m.)

Czy robić zapasy domowe?

Wywiad z p. wiceministrem M. Wierusz-Kowalskim

P. wiceminister Michał Wierusz-Kowalski przewodniczący Polskiego Komitetu Żywnościowego udzielił prasie wywiadu na temat akcji tworzenia zapasów domowych.

— Tworzenie zapasów — powiedział p. minister — przez producenta, kupca i spożywcę zabezpiecza najskuteczniej przed trudnościami aprowizacyjnymi, jakie mogą wyniknąć z takich lub innych przyczyn. Polska może być zawsze samowystarczalsza bez względu na urodzaje, o ile nie zjawiają się trudności w dostawie. Oto na przykład na przednówku w r. 1938 pewne okolice były pozbawione produktów zbożowych z powodu nieurodzaju w r. 1937, a tymczasem ogólny zapas zboża w Polsce w tym czasie liczył milion kwintali! Przyczyna braku zboża we wspomnianych okolicach leżała w niedostatecznej sprawności handlu. Niedobór zboża został pokryty przez państwo, w tym celu wzięto pod uwagę, że w tym czasie liczył milion kwintali! Przyczyna braku zboża leżała w niedostatecznej sprawności handlu. Niedobór zboża został pokryty przez państwo, w tym celu wzięto pod uwagę, że w tym czasie liczył milion kwintali! Przyczyna braku zboża leżała w niedostatecznej sprawności handlu. Niedobór zboża został pokryty przez państwo, w tym celu wzięto pod uwagę, że w tym czasie liczył milion kwintali!

Odpowiednie rozmieszczenie i tworzenie zapasów chroni lu-

dnosć od braków produktów i skoków cen.

Gdy wszyscy mamy świadomość i pewność, że zarówno hurtownie, jak i kupcy detaliczni posiadają odpowiednie zapasy wówczas posiadamy warunki do wywozu nadmiaru produktów i jesteśmy spokojni, że niczego nam nie zabraknie w razie nieurodzaju, lub jakichś innych nieprzewidywanych okolicznościach.

Każdy powinien wiedzieć, że Polska jako kraj rolniczy i samowystarczalszy nie potrzebuje tak martwić się o zapasy żywności jak kraje przemysłowe, pozbawione własnych pól rolnych.

Zapasy robi się w Polsce dla następujących celów:

- 1) Ażeby powiększyć obroty.
- 2) Ażeby ułatwić dostarczenie produktów w okresie, gdy mogą być utrudnione przewozy bądź kolejami, bądź samochodami.
- 3) Ażeby przeciwdziałać spekulacji, to znaczy dostarczać produktów w większej ilości w wypadku, gdy speculanci chcą podwyższyć ceny na towary.

wiedzą spotkają się nasze propozycje po drugiej stronie barykady.

A więc? Demokracje zaplają za pokój drogo, znacznie drożej!.

Bardzo hojny jest dziennik włoski. Ale cudzym kosztem. Niechby zaczęli od siebie i ofiarowali pp. Niemcom Triest, oddali Albanię Albańczykom i t.d.

Lecz szczytem bezczelności jest ofiarowywanie przez Włochy Niemcom Gdańska i Pomorza.

Jeżeli taki ma być sprawiedliwy pokój — to Polska woli wojnę.

Polski Komitet Żywnościowy opracowuje spis artykułów spożywczych, który byłby zarówno dostępny dla rodzin robotniczych, jak również zawierał produkty łatwe do przechowania — nie psujące się. Spis ten będzie zawierał wszystkie produkty niezbędne dla gospodyń na okres dwóch tygodni.

Polski Komitet Żywnościowy

Kalendarz dnia

17

Lipca

PONIEDZIAŁEK

Aleksego w. Jutro: Szymona z Lipin. Słońca wsch. 3.34 zach. 19.49. Miesiącz. wsch. 4.30 zach. 19.41.

KRONIKA HISTORYCZNA

- 1399. Śmierć królowej Jadwigi.
- 1440. Koronacja Władysława Warneńczyka na króla Węgier.
- 1635. Oblężenie Smoleńska przez Mościckiego.
- 1683. Turcy podchodzą pod Wiedeń.
- 1762. Zamordowanie cara Rosji Piotra III.
- 1773. Uchwała dot. Komisji Edukacyjnej.
- 1792. Kościuszkowscy zwyciężają pod Dubienką.
- 1793. Drugi rozbiór Polski.
- 1917. Ogłoszenie niepodległości Finlandii.
- 1918. Car Mikołaj z rodziną zamordowany.

PRZYSŁOWIA

Grzmoty, gdy jest księżyc w Pannie. Płóczęg lipiec jako w wannie. Kiedy spaść, to z dobrego konia.

PEYNE KLAWIOL
z KOWALSKI
USUWA ODCISKI
ZGRUBIENIA SKÓRY
SOL KLAWIOL ZAPOBIEGA WZELIM DOLEGLIWOSCIOM NOŚ

RADIO

WARSZAWA I.

PONIEDZIAŁEK, DN. 17. 7. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 Pogadanka dla kupców 8.30 — 11.57 Sygnał czasu 12.03 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr Wyborażni 15.15 Fragmenty z baletów Ryszarda Drigo 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik południowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Miniatury kwartetowe 16.45 Kronika naukowa: Biologia 17.00 Muzyka do tańca (płyty) 18.00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego — bas. 18.25 Koncert solistów 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Przy wieczery — koncert rozrywkowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycja informacyjna 21.00 Sławne koncerty: Paryski koncert Liszta — audycja muzyczna 21.50 „Echa mocy i chwaly” 22.00 Muzyka do tańca (płyty) 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Informacje w języku niemieckim i angielskim.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 — 15.00 Informacje 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty) 15.00 Koncert solistów 15.30 Muzyka obładowa 16.30 „Uwertury” — koncert popularny (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Życie kulturalne stolicy 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Brahms: Kwartet B-dur op. 67 18.05 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.15 Essay'e Franciszka Bacona — fragment 21.30 Symfonia Beethovena (płyty) 22.05 Londyńska Ork. Symf. 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca.

Piękny dar społeczeństwa kresowego

Piękny przykład ofiarności obywatelskiej daje społeczeństwo kresowe, zamieszkałe na obszarze pow. Szczuczyn Nowogródzki. Rzucone hasło: „dozbrojmy Polskę w Powietrzu” znalazło tu żywy odzew. Z zbranych składek ufundowano więc dwa samoloty, które użyte zostaną do szkolenia rezerw lotniczych. Uroczyste przekazanie ufundowanych płatowców odbędzie się w niedzielę dn. 16 b. m. w Szczuczynie. Piękny dar przyjmie od ofiarodawców Prez. Zarz. Gł. L. O. P. P. gen. Berbecki.



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NERWIK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podarzewiczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obrzęku. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania. Zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.

Walka ze szpiegami niemieckimi w Ameryce

Jak udało się przeszkodzić kradzieży dokumentów o obronie portu nowojorskiego

W tych dniach przybył do Paryża pan Leon Tourru, który przez szereg lat pracował w policji specjalnej jako szef wywiadu amerykańskiego i nosił szczytne miano „G-mana nr 1”. Wstawił się on zaś dzięki temu, że w ubiegłym roku zdemaskował wielką szajkę szpiegów hitlerowskich, prowadzących krecią robotę na terenie Stanów Zjednoczonych. Dopiero obecnie po podaniu się do dymisji, Leon Tourru opublikował szczegóły tej niezwyklej sprawy.

Na trop jej wpadło się w sposób zgoła przypadkowy, dzięki zamilowaniu syna skromnego listonosza szkockiego do zbierania znaczków pocztowych.

W szkockim miasteczku Dandy niejaka Jesy Jordan, Niemka z pochodzenia, otworzyła „salon piękności” i na jej adres przychodziło mnóstwo listów z Francji, Holandii i Stanów Zjednoczonych. Pewnego dnia listonosz zapytał ją czy nie chciała

by ofiarować znaczków jego synowi, który jest zapalonym filatelistą. Niemka odpowiedziała szorstko, że sama również zbiera znaczki.

Wówczas listonosz zapytał, czy nie chciałaby zamienić się dublikatami. Na to pani Jordan odparła, że nie ma dublikatów.

To zdziwiło listonosza i opowiedział o tej historii swojemu zwierzchnikowi. Zachowanie się pani Jordan w ogóle budziło w miasteczku zdziwienie. Opowieść listonosza dopełniła więc miary i nacelnik urzędu pocztowego zawiadomił o wszystkim „Intelligence Service”. Wywiad angielski natychmiast zabrał się do dzieła i roztoczył obserwacje nad właścicielką „salonu piękności”, oraz przeglądał nadchodzącą dla niej pocztę.

Czwarty z kolei list, jaki dla niej nadszedł, oszołomił władze

swoją treścią. Autorem jego był niejaki Crowne ze Stanów Zjednoczonych. Opowiadał jej dokładnie, jak przygotował w Nowym Jorku plan zdobycia bardzo ważnych dokumentów, dotyczących obrony nowojorskiego portu, a mianowicie:

30 stycznia 1938 roku pułkownikowi, który przechowuje te dokumenty, wręczy się blakiet z Białego Domu z podpisem Roosevelta. Będzie to wezwanie na tajne posiedzenie, które odbędzie się w jednym z większych hoteli nowojorskich. Ponadto prosi się pułkownika, aby wziął z sobą wszystkie dokumenty i przybył na posiedzenie ubrany po cywilnemu.

Szpiegzy zamierzali wprowadzić pułkownika do jednego z pokoi w hotelu, zabić go i zabrać dokumenty, jakie przyniesie z sobą.

„Intelligence Service” zawiadomiło o tym natychmiast amerykański wywiad i sprawą tą zajął się osobiście Leon Tourru, ponieważ otrzymał meldunek o planie niemieckich szpiegów 27 stycznia i pozostawało mu wszystkiego trzy dni na przygotowanie do ujęcia szpiegów.

Przed wszystkim porozumiał się z pułkownikiem, uprzedził go o grożącym mu niebezpieczeństwie i ustalił, że jeśli otrzyma zaproszenie na „tajne posiedzenie”, uda się tam, zabierając z sobą teczkę wypchną starymi gazetami. W hotelu będzie już czekał Tourru, który zajmie się szpiegami.

Ale ku ich zdumieniu szpiegów nie zjawili się u pułkownika. Wi-

docznie zostali poinformowani, że ich „skrzynka pocztowa” w Dandy została wykryta i że policja wpadła na trop bandy.

Mimo to wywiad amerykański zdołał zlikwidować szajkę i to też dzięki przypadkowi. W kilka dni później do dyrektora biura emigracyjnego w Nowym Jorku zatelefonował jego zwierzchnik i oświadczył:

— Przyjechałem z Waszyngtonu do Nowego Jorku incognito. Potrzeba mi dziś 36 książeczek paszportowych. Niech pan łaskawie dostarczy mi je do hotelu „Tafte”.

Dyrektora zdziwiła ta prośba i porozumiał się więc telefonicznie z Waszyngtonem i wówczas wyszło na jaw, że nacelnik biura emigracyjnego nie opuszczał w ogóle stolicy.

G-mani udali się do hotelu i aresztowali człowieka, który przybył po książeczki paszportowe. Był to szpieg niemiecki, Rumrich. Wypierał się on wszelkiej winy i twierdził, że o niczym nie ma pojęcia, że zapłacił mu kilka dolarów, kazano odebrać jakąś paczkę i przynieść ją pod podany mu adres.

Policja nie dała wiary jego słowom i zrewidowała go. W kieszeni jego marynarki znaleziono kopię listu, podchwyconego w Dandy i podpisanego przez niejakiego Crowne'a.

W ten sposób w ręce policji wpadł organizator kradzieży planów sztabu generalnego.

Z początku Rumrich wypierał się winy, ale w czasie przesłuchania, które trwało 24 godziny bez przerwy, wyśpiewał wszystko i wydał swoich współników.

Szpiegzy niemieccy w Anglii

Czy agenci p. Bohle pomagają terrorystom irlandzkim

Szpiegostwo, któremu oddają się agenci niemieccy za granicą, ma obecnie swój osobliwy charakter. Ponieważ według nowej wykładni każdy Niemiec rezydujący za granicą jest obywatelem Rzeszy bez względu na przynależność do innego kraju, przeto agentami wywiadu i propagandy hitlerowskiej są ludzie najrozmaitszych zawodów: lekarze: np. ów słynny dr. Griebel, szef wywiadu niemieckiego, w USA, konsul Rzeszy w Liverpoolu, dziennikarz dr. Rosel, korespondent „Nationalzeitung” w Londynie, etc., etc.

Po wydaleniu z Londynu dr. Rosela za to, iż zajmował się przede wszystkim tym, co miało oficjalnie być jego funkcją na terenie stolicy, organizacja niemieckich narosjalistów w Anglii wydała okólnik do swoich członków, w którym zaleca im, aby byli ostrożni w rozmowach z Anglikami, solidarni i na razie wstrzymali się w „dynamicie”.

W wielkich miastach, Manchester, Huli Glasgow, w Cardiff znajdują się tajne organizacje hitlerowskie, jacejki zakonspirowane przed okiem policji, które działają oczywiście w interesie i na rozkaz

wydziału dla spraw Niemców za granicą przy M. S. Z. w Berlinie. Wydział ten, którym zarządza p. von Bohle, rozrósł się tak bardzo, iż zatrudnia 700 pracowników.

Wydatki na „robotę” za granicą są tak wielkie, iż już w roku 1937 doszło z tej racji do ostrego konfliktu między ówczesnym ministrem skarbu Rzeszy Schachtem a Bohlem. Wybrał Bohle. Cała działalność Wydziału v. Bohle jest ściśle konspiracyjna. W korespondencji współpracownicy wydziału za granicą posługują się szyfrem.

Anglia została podzielona dla roboty Wydziału na 5 okręgów; jednym z nich jest Londyn. Bardziej jest możliwe, iż agenci p. Bohle „pomagają” irlandzkim terrorystom w przeprowadzaniu zamachów. Pewne jest natomiast, iż wywiad angielski zna większość tych agentów niemieckich i toleruje ich obecność — jak to jest w zwyczaju — angielskiej I. S. — do pewnej chwili. We właściwym momencie — gdy uzna to za stosowne — zlikwiduje placówki szpiegowsko - propagandystyczne i agenci Hitlera znajdą się we właściwym miejscu — w więzieniu.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Najdostojniejszy Gospodarz Kraju

(Początek na str. 1-ej.)
darz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pan Prezydent Ignacy Mościcki wraz z małżonką.

O godz. 11-ej Pan Prezydent R. P. wraz z małżonką, adiutantem mjr. Hartmanem i dyrektorem Rząckim opuścił swój pałac i udał się w stronę pola, gdzie wrzała już dawno gorączkowa praca nad ścięciem żyta i ustawieniem go w mendele.

Gdy Pan Prezydent zbliżył się do żniwiarzy, wówczas jeden z nich gromkim głosem krzyknął: „Uwaga żniwiarze, Pan Gospodarz idzie”. Pan Prezydent pozdrowił żniwiarzy staropolskim „Szczęść Wam Boże”, na co zgodny chór żniwiarzy odpowiedział: „Panie Boże zapłać”.

Gromadka żniwiarzy i wieśniaczek ustawiła się półkolem i gdy Pan Prezydent wszedł na skoszoną część pola, jeden ze żniwiarzy dokonał tradycyjnego chłopskiego obrzędu, który się odbywa podczas pierwszego dnia żniw, mianowicie wiązkę słomy zawiązał na prawej ręce Pana Prezydenta. Jest to t. zw. „wykupne”, z którego Pan Prezydent zostaje zwolniony, po złożeniu odpowiedniego wykupu.

Jan Gruda, wójt zastępowy bojownik w walkach o niepodległość, odznaczony orderem Virtuti Militari, witając pierwsze

go gospodarza naszego kraju złożył Panu Prezydentowi życzenia pom.ólnych zborów w tym roku.

„Wdzięczni jesteśmy” — mówił wójt Gruda — „że Pan Prezydent zaszczycił swą obecnością nasze żniwa. Nasze kosy, których używamy teraz w żniwach potrafimy, dostojny Panie Prezydencie, w każdej chwili zamienić w broń, którą odpedzimy każdego, kto będzie chciał naruszyć nasze granice”.

Po odśpiewaniu piosenek przez połączone chóry żniwiarzy, Pan Prezydent wręczył wójtowi Grudzie „okup” na potrzeby społeczne organizacji wiejskich rejonu spalskiego. Kwotę powyższą żniwiarze przeznaczyli jednogłośnie na F. O. N.

O godz. 14-ej zarząd spalski podejmował żniwiarzy obiadem, który się odbył na dużym placu przed jednym z budynków.

O godz. 14-ej 30 żniwiarze udali się gromadą pod pałac Pana Prezydenta, aby złożyć hołd swemu Gospodarzowi.

Tu zabrał głos Pan Prezydent i oświadczył żniwiarzom, że celem ich ciężką całoroczną pracę, której rezultaty były właśnie widziane. Żniwiarze odchodząc wnieśli szereg okrzyków na cześć Pana Prezydenta.

Depesze p. min. Kasprzyckiego na częstochowski Kongres rzemiosła

Z okazji drugiego ogólnopolskiego kongresu rzemiosła chrześcijańskiego, który odbędzie się w dn. 16 i 17 b. m. w Częstochowie, p. minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki wysłał w dniu wczorajszym do prezydium kongresu depeszę następującej treści:

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w kongresie obradującym pod szczytnym hasłem „Rzemiosło w obronie kraju”, przesyłam prezydium i uczestnikom kongresu serdeczne życzenia pomyślnych wyników zamierzonej pracy.

Minister Spraw Wojskowych T. Kasprzycki, gen. dyw.

Minister Spraw Wojskowych T. Kasprzycki, gen. dyw.

Złot do Morza

Wczoraj odbył się w Gdyni czwarty doroczny „Złot do morza”, w którym z okazji 10-lecia istnienia aeroklubu gdańskiego i 5-lecia istnienia morskiego klubu szybowcowego, wzięła udział nietonowana dotychczas ilość maszyn sportowych ze wszystkich aeroklubów afiliowanych w aeroklubie R.P.

Zwycięstwo kobiet nad rzeźnikami w obronie ubogiej ludności Kanady

MONTREAL. Mieszkanicy miasta Vancouver w Kanadzie, skupione w organizacji „Housewives League”, wypowiedziały wojnę rzeźnikom. Rzeźnicy bowiem zaprzestali sprzedawać tańszych gatunków mięsa, na których w myśl niedawno wydanej ustawy, ograniczono ich zyski, tak aby ta

nie gatunki uczynić dostępnymi dla najsłabszej ludności.

Akcja polegająca na proklamowaniu „tygodnia bezmięsnego”, w czasie którego kobiety piketowały sklepy z mięsem, zakończyła się pełnym powodzeniem.

Dlaczego Japonia nie wygra wojny z Chinami?

Nadzieje, jakie żywił japoński sztab generalny, wszczynając wojnę z Chinami, iż uda się pokonać je w ciągu kilku miesięcy, zawiodły całkowicie. Dwa lata oto minęło, 7 b. m. od dnia rozpoczęcia kroków wojennych i mimo, iż pod okupacją japońską znajduje się połowa Chin, w chwili obecnej szanse przeciwników są prawie równe, albo nawet lepsze dla Chińczyków, którzy walczą na swojej ziemi.

Ten dwuletni wynik zmagani Japonii z Chinami wydaje się niewytłumaczony, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przecież **WOJNA ZASKOCZYŁA CHINY** w stanie nieprzygotowania. Wspaniale wyćwiczona i wyekwi powana armia japońska miała przed sobą znajdującą się w początkowym stadium organizacji i prawie zupełnie pozbawioną wyposażenia technicznego armię chińską.

Powstaje więc pytanie, co było przyczyną faktu, iż armia japońska nie zdołała zadać Chińczykom takiej klęski, która by zdecydowała o losach wojny?

Poza wieloma czynnikami, które wyłożyły się w toku akcji wojennej, znanymi wszystkim z jej przebiegu, należy przede wszystkim wskazać na charakter samej wojny, jaką jest wyprawa japońska na terenie Chin. Podobnie, jak poprzednie wojny z Chinami w latach 1894 — 95 i z Rosją 1904 — 05 jest to

WOJNA KONTYNETALNA
Dwie poprzednie wojny wygrane zostały prawie wyłącznie dzięki przewadze Japonii na morzu. Wy starczy przypomnieć wojnę z Koreą z końca 16 wieku, którą Japonia przegrała właśnie na skutek przewagi Korei na morzu, aby zrozumieć, co jest źródłem siły i słabości zarazem Japonii na lądzie.

Silą Japonii jest jej flota, ale jest ona również jej pięta Achillesowa, gdyż położenie geograficzne Japonii stwarza **KONIECZNOŚĆ PRZEWOŻENIA WOJSKA**

i materiałów wojennych przez morze. Stąd wypływa zależność Japonii od morskich środków komunikacyjnych. Im głębiej armie japońskie wkraczają, tym bardziej

usałatniają się od komunikacji morskiej, a im liczniejsze są morskie bazy ofensywy lądowej, tym więcej transportowych okrętów potrzebuje armia.

Do transportu wojsk i materiałów wojennych musi dowództwo japońskie, poza jednostkami wojennymi, posługiwać się flotą handlową, którą Japonia, jako kraj wybitnie wyspiarski, rozwinięta bardziej, niż kolejnictwo. Już w

początkowej jednak fazie wojny, gdy nastąpiły walki o Szanghaj (sierpień — listopad 1937 roku), okazało się, że Japończycy rozporządzają zbyt małym tonażem floty, aby móc z łatwością przetrwać wojska z jednego frontu na drugi i sprowadzać jednocześnie wystarczające posiłki z Japonii. W konsekwencji ściąganie wojsk pod Szanghaj osłabiło znacznie natarcie Japończyków w północnych Chinach, a gdy padł Nankin

(grudzień 1937) nastąpiła pewna przerwa w operacjach wojennych.

Odesłane z powrotem do Japonii statki transportowe okazały się dla armii japońskiej niezbędne w chwili, gdy ważyły się **LOSZY, WIELKIEJ BITWY POD SUZCZOU**

Japończycy bitwę tę taktycznie wygrali, ale strategicznie przegrali, gdyż zabrakło im okrętów

do sprowadzenia wystarczającej ilości wojsk dla okrążenia armii chińskiej i zadania jej ostatecznej klęski. Podobne sytuacje wytworzyły się jeszcze kilkakrotnie, jak m. in. pod Kantonem, dzięki czemu Chińczycy mogli w powo dzeniem rozpocząć w kwietniu b. r. kontrofensywę.

Z niedostatecznej liczebności swojej floty handlowej dla celów wojennych Japończycy zdają sobie doskonale sprawę i tym też, między innymi, należy tłumaczyć wyrażną

POWSCIAĞLIWOŚĆ JAPONII WOBEC SOWIETÓW

których liczne łodzie podwodne mogłyby z łatwością odebrać japońską flotę od kontynentu.

Tak więc zagadnienie tonażu floty handlowej jest dziś najważniejszym bodaj czynnikiem nie tylko strategii, ale i dyplomacji Japonii i ono przede wszystkim zdecydowało o tym, że po dwóch latach wojny, mimo triumfalnego pochodu w głąb Chin, Japonia nie zdołała zadać ostatecznego ciosu armii chińskiej.

3 1/2 miliona ludzi z Niemiec uciekło zagranicę

Nienawidzą hitlerizmu i wierzą w powrót do ojczyzny

Od roku 1933 opuściło Niemcy około 3.500.000 mieszkańców, którzy różnymi drogami, często nielegalnymi, wydostali się z raju hitlerowskiego.

Niemcy w sprawozdaniach i statystykach swych sprawę emigracji zwłaszcza rdzennych Niemców starają się bagatelizować. Pisząc o uchodźstwie stale wyolbrzymiają problem odzyskania Niemiec, który nawiasem mówiąc, w ostatnich czasach został znacznie zahamowany.

Fale uchodźców wciąż płyną! Przygniatająca większość tak zwanych emigrantów — to zwykli uciekinierzy. Uchodźcy z Niemiec są albo rasowi albo polityczni. Niemcy celowo nie mówią o uchodźstwie politycznych, lecz łączą ich z emigrantami — Żydami, starając się w ten sposób ukryć prawdziwą liczbę uciekinierów — rdzennych Niemców.

Uciekinierzy polityczni są z krwi i kości Niemcami, którym uniemożliwił pobyt w ojczyźnie obcy ojczym, przybysz, Austriak.

Ten obcy ojczym zmusił półtora miliona Niemców do ucieczki z ojczyzny. Mało tego! Wszystkich swych politycznych przeciwników, którzy nie zdołali zbiec, pomieszczał w „obozach koncentracyjnych”, gdzie bestialsko ich katuje.

Uchodźcy niemieccy wciąż uważają się za wycieczkowiczów i są pewni, że szybkimi krokami zbliża się chwila, w której wrócą do Niemiec, wypranych z hitlerizmu.

Nadzieją tą żyją rdzenni Niemcy, wodzowie stronnictw politycznych, uczeni, literaci. Sądzą, że należą im się specjalne względy i zaszczyty, ponieważ zostali wypędzeni przez Hitlera. Przebywając na obczyźnie na przykład w Paryżu, myślą, że tworzą tu siły Berlina. Uważają się oczywiście za coś lepszego od emigracji rosyjskiej, czeskiej, czy węgierskiej.

Spółród nich nie jeden posiada współodpowiedzialność za przygotowanie terenu dla hitlerizmu.

W tej chwili trudno przewidzieć jak długo potrwa ich wygetacja.

Cudzoziemcy idą do armii francuskiej

Prasa francuska donosi, że za mieszkający na terenie Republiki cudzoziemcy, którzy pragnęliby wstąpić do wojska francuskiego w razie wybuchu wojny, mogą już obecnie zgłaszać się.

Jak wiadomo, możność pełnienia przez cudzoziemców służby w szeregach armii francuskiej opiera się na dekreście z dnia 27 maja 1939 roku.

Rozważając możliwości powrotu do ojczyzny, ludzie się, że nastąpi to za parę tygodni, potem za parę miesięcy.

Ten i ów z emigracji niemieckiej pożegnał się już ze światem doczesnym, przekazując potomności wykonanie swej ostatniej, zdecydowanej woli walki z cieniem i rozgromienia hitlerizmu.

Przyjaźń francusko-turecka manifestowana w dniu Święta Francji

ANTIOCHIA. Francuskie święto narodowe dało okazję do ponownej manifestacji przyjaźni francusko-tureckiej. Oddziały wojsk tureckich defilowały wspólnie oddziałami wojsk tureckich przed płk. Collet, delegatem wysokiego komisarza oraz gen. Szukru Kanatly, dowódcą armii tureckiej, stacjo

nowanej w Sandzaku Aleksandretty.

Bez odpowiedzi

Rząd francuski postanowił pozostać bez odpowiedzi notę protestacyjną przeciw oddaniu Sandzaku Aleksandretty Turcji, skierowaną dnia 10 b. m. przez rząd włoski do Paryża.

Spontaniczne owacje paryżan na cześć odjeżdżających Anglików

PARYŻ. Uroczystości, związane z obchodem 14 lipca jeszcze trwają. Dzień sobotni stał się dalszym dniem święta, które go program zaczął się już od wczesnego ranka.

Wielu marynarzy angielskich i żołnierzy gwardii angielskiej, którzy mieli odjechać wczoraj rano z Paryża, postanowiło wyrzucić się autobusów, oddanych im do dyspozycji i pożegnać Paryż przemarszem przez główne ulice do dworca północnego.

Pomimo wczesnej pory już o godz. 7-ej rano oddziały angielskie, maszerujące ku dworcowi otoczone zostały tłumem paryżan, który maszerując w takt muzyki wojskowej, odprowadzał Anglików na dworzec, żegnając ich serdecznymi owacjami.

W odpowiedzi na telegram, który prezydent Lebrun przesłał królowi Jerzemu, król nadał podziękowanie, w którym m. in. mówi:

„Wizyta przedstawicieli brytyjskich sił zbrojnych jest dowodem ścisłej współpracy pomiędzy armiami naszych państw, tak jak wspaniałe przyjęcie, zgotowane im przez ludność Paryża jest symbolem głębokiej przyjaźni, łączącej nas”.

Dalsze aresztowania w stoczni Schichau

GDĄSK. Gdańska policja polityczna aresztowała dalszych kilku robotników zatrudnionych w stoczni Schichau. Twierdzą

tutaj, że aresztowanie to stoi w związku z transportami, które w ostatnich tygodniach przybywały do stoczni Schichau

Historyczny dzień dla W. Brytanii

LONDYN. Data dzisiejsza posiadać będzie historyczne znaczenie dla W. Brytanii, dzisiaj bowiem pierwszy kontyngent rekruta wcielony został do regularnej armii brytyjskiej.

Kierownik biura prasowego angielskiego ministerstwa wojny gen. Beith, przemawiając do u

czestników wielkiej rewii brygady ochotniczej służby narodowej w Birmingham, zapowiedział, że w sierpniu b. r. armia brytyjska liczyć będzie pod bronią ok. miliona ludzi.

Rok obecny — oświadczył gen Beith — będzie rokiem historycznym w dziejach armii

19 muzykantów gra jak 100 „Elektryczna orkiestra” L. Stokowskiego

FILADELFINA. Słynny dyrygent Leopold Stokowski dokonał ciekawych doświadczeń z „elektryczną orkiestrą”, która składając się z bardzo niewielu muzyków, oddaje efekty niezwykle dużego zespołu. Nad orkiestrą taką pracuje Stokowski już od roku.

Dziewiętnastu muzykantów, dzięki zastosowaniu specjalnych

urządzeń elektrycznych, wystarczą dla oddania tych samych efektów muzycznych, co orkiestra co najmniej 100 ludzi.

Przyrządy elektryczne dają poszczególnym instrumentom muzycznym dźwięki naraz kilku instrumentów, jak np. gitara brzmie równocześnie jak organy i t. d.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Nie wychodzić za mąż za pijaka

P. Enia z Mokotowa zwierza nam się:

„Czytając codziennie z wielkim zainteresowaniem dział: „W cztery oczy” i widząc dobre rady Pana Redaktora, odważyłam się i ja o taką radę prosić.

Pomimo, że mam lat 18, poznałam już w życiu dużo dobrego i dużo złego. Znałam już dużo chłopców, ale każdy podobał mi się bardzo krótko. Dopiero w tym roku w maju spotkałam tego „jedynego”.

Z początku nie zwracałam na niego większej uwagi. Myślałam, że podoba mi się tylko tyle ile każdy dotychczas. Teraz już wiem, że kocham go z wzajemnością. Moja rodzina nienawidzi go. Ale o to mniejsza. Jest inna rzecz, która mnie od niego oddala. Mianowicie, on pije!...

Jego rodzina mówi, że on nie jest nałogowym alkoholikiem, on jednak pije prawie codziennie więc to już jest nałóg. Mówi, że jest moim niewolnikiem, gdy mu wsakże mówię: „Więc nie pij!”; przyrzeka, że już więcej nie będzie, ale to nie pomaga. Ka-

zalam ma iść i nie wracać. Na to on rozpłakał się, jak dziecko (a ma już 27 lat) i powiedział, że robi sobie co złego. Nie pozwoliliam mu odejść. Lecz ja nie chcę za nic męża pijaka.

Nie wiem, czy skończyć z nim, mimo jego gróźb? Ja wytrwam. Tylko może źle zrobię? Bo nie mam już żadnej nadziei na to, że przestanie pić. Poradz, kochany Redaktorze, czy zerwać czy pozostać z nim”.

Stanowczo zerwać. Gróźb się nie obawiać. Bo czymże zagroził? „Zrobi sobie co złego”? A cóż gorszego może sobie zrobić, niż zatruchać się alkoholem? To gorsze może niż samobójstwo, bo to powolna śmierć, stopniowe zatrucie całego organizmu, które spowoduje stopniowe odumieranie wątroby, nerek, serca. Skazuje na ciężkie choroby, rzucające się stopniowo nawet na mózg, powodując t.zw. „delirium tremens” lub popularnie zwaną „białą gorączką”.

Alkohol to najgorszy wróg ludzkości! Jest źródłem wszelkich nieszczęść. Bywa powodem

zdrad małżeńskich, przestępstw, zbrodni. Dzieci alkoholików rodzą się bądź kalekami, bądź upośledzonymi umysłowo, bądź z instynktami przestępczymi. Nie ulega zaś wątpliwości, że narzeczony Pani jest alkoholikiem na łogowym, skoro pija codziennie. To nawet bardziej szkodliwe, niż wypicie raz większej ilości przy jakiejś uroczystości. Alkohol wtedy tylko nie szkodzi, gdy zdąży wyparować z organizmu. Parowanie to zaś odbywa się nie zmiernie wolno. Nawet jeden kieliszek dziennie nie może wyparować. Coś zawsze zostaje, następny dzień znów coś i tak się zbiera jad w organizmie. Gdy zaś wypić raz, powiedzmy, na imieninach, a potem przez jakiś czas nie, to alkohol ma czas wyparować i już jest mniej szkodliwy.

Ponieważ Pani ma dopiero 18 lat i już takie liczne znajomości, można się więc spodziewać, że spotka Pani niejednego „jedynego” o równie cennych zaletach na męża, a pozbawionego tak straszliwego i obrzydliwego nałogu



„Holender” zniknął, pozostawiając Konrada w przedziale. Obok walizki Konrada, została również mała walizeczka tajemniczego znajomego. Konrad czekał spokojnie przybycia żołnierzy niemieckich, nie podejrzewając wcale, co się święci.

Gdy wreszcie do jego przedziału wkroczyła grupa Niemców, o czerwonych, nalanych twarzach i napęczniałych brzuchach — Konrad sięgnął do swej kieszeni i wyjął dokumenty, między innymi kartę dziennikarską.

— Dokąd pan jedzie? — zapytał oficer.
— Do Warszawy — odrzekł spokojnie Konrad.
— Proszę o dokumenty.
— Oto są one.

Oficer przejrzał papiery, poczym wręczył je jednemu ze swoich pomocników.

— Jak się pan nazywa? Konrad...
— Konrad Grywiński... — dopomógł mu Konrad.
— Grywiński... — powtórzył oficer — Jakos znać nazwisko... Zdaje się, że takiego osobnika szukamy.

— Zdaje się właśnie, że gdzieś to nazwisko czytaliśmy... — dodał niemiecki wachmistrz.
— Zaraz, sprawdzę w notatniku, czy odnotowałem takie nazwisko... Grywiński, Grywiński...

Konrad z trudem ukrywał strach, który go ogarnął: ale bał się teraz nie o siebie, tylko o swą siostrę, Adelę... Oto ma znowu dowód, że rozmowa, którą przypadkowo podsłuchał w cukierni wiedeńskiej, między dwoma oficerami, że ta rozmowa jest prawdziwa. W przeciwnym wypadku nie znalazłby nazwiska Grywińskiego. Chodzi im zapewne o jego siostrę... Wysłał no za nią listy gończe... O siebie nie ma powodów obawiać się...

Ale żandarm niemiecki poznał odarzu, że Konrad jest zniszczony, przerażony. To też odniósł się doń jeszcze bardziej bezczelnie, podejrzliwie.

— Pan jest obywatelem szwajcarskim, tak?
— Tak, jak pan widzi w paszporcie...

— Nazwisko pańskie nie jest jednak szwajcarskie, brzmi ono ze słowiańska...

— Oczywiście, jestem urodzony w Polsce.
— Ach, tak — dodał z ironią oficer — Polak, obywatel szwajcarski. Znamy już te kombinacje.

— Bardzo przepraszam — zawołał rozgniewany Konrad — Tu nie ma wcale kombinacji.

— Niech pan nie krzyczy... — usłyszał w odpowiedzi groźne słowa i znowu pytanie:

— Pan jest dziennikarzem?
— Tak, jak pan widzi...

— Po co pan jedzie, w jakim celu udaje się pan do Warszawy? W jakim celu przybył pan do okupowanego terenu?

— Do mojej rodziny...
— I po to, aby pisać zagranicą o brutalnym niemieckim okupancie, który niszczy cały kraj... — dodał ironicznie oficer.

— To nie jest moim zadaniem... Otrzymałem urlop w redakcji. Jedynym celem mojej podróży jest załatwienie szeregu spraw rodzinnych...

— Ach tak, a co pan ma tutaj, w walizce?
— Swoją garderobę...

— Proszę otworzyć walizkę...

Dwóch żołnierzy zabiera się do dokonania dokładnej rewizji: Wszystkie rzeczy ułożono na ławce, i walizkę przejrano ze wszystkich stron. Pukają palcami w walizkę, tak jak gdyby szukali tam podwójnego dnia.

— Wszystko w porządku — odezwał się jakiś żołnierz.

Konrad poczuł ulgę, jak gdyby kamień spadł mu z serca. Powoli zaczął wkładać spowrotem swoje rzeczy do walizki.

Ale oficer zauważył nagle drugą walizeczkę, którą „Holender” pozostawił w wagonie i zapytał Konrada:

— A co pan ma tutaj? Także ubranie?
— To nie jest moja walizka... — odrzekł Konrad obojętnym głosem.

Ale ten obojętny głos Konrada wzburzył jeszcze bardziej oficera.

— Jak to, nie pańska?
— Po prostu, ta walizka nie należy do mnie...
— Do kogo więc?
— Do pasażera, który jedzie tym samym przedziałem.

— A gdzie on jest?
— Wyszedł przed tym z przedziału, ale zapewne jest jeszcze w pociągu.

Niemcy zamieniają się pełnymi podejrzenia spojrzewaniem i znowu pytają Konrada:

— Jak się ten pasażer nazywa?
— Tego nie wiem. To Holender. Wymienił nawet swe nazwisko, ale nie dosłyszałem.

— Gdzie się więc ten bubek podział?
— Nie jestem obowiązany pilnować pasażerów...

Oficer zdjął szybko walizkę „Holendra” i z ironią w głosie odezwał się do Konrada:

— Zdaje się, panie, że jest pan zbyt mądry...
— Nie ma pan prawa tak się do mnie odzywać — zawołał wzburzony Konrad. — Jestem obywatelem republiki szwajcarskiej.

Oficer puszcza te słowa mimo uszu, i odzywa się znowu:

— A więc walizka nie należy do pana?
— Nie.

— Proszę odszukać właściciela walizki — rozkazuje swemu podwładnemu.

Ten bierze walizkę do ręki i szybko przebiega wszystkie przedziały pytając:

— Do kogo należy ta walizka?
Po upływie kwadransa powraca do przedziału i powiada:

— Nikt nie przyznaje się do tej walizki.

— To niemożliwe — oświadczył Konrad — Właściciel walizki jest zapewne w pociągu. Wyszedł z przedziału, powiedział mi, że idzie dowiedzieć się, co ta rewizja oznacza...

— Ach, tak... — spogląda już teraz oficer z jawną nieufnością na Konrada — A zatem ma pan zapewne powody, dla których nie przyznaje się pan do tej walizki...

— Powtarzam, nie przyznaję się, bo ta walizka nie jest moja... — Konrad nie zdaje sobie wciaż sprawy, jaka ciężka chmura kłębi się nad nim.

— A ja radzę panu dobrocią — krzyczy już oficer — proszę otworzyć walizkę, proszę dać nam klucz do niej...

Konrad spogląda zdumiony, przekonany, że ten drwi zeń i powiada:

— Mój panie, nie chce pan zapewne abym przyznał się do obcej własności.

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zabiła Helenę Jarocką, wywozila ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano.

Znakomity adwokat Harwicz broniący Heleny i Bartosza był, podobnie jak Bartosz, przekonany, że wszystkie te zbrodnie są dziełem Jarockiego, który chciał w ten sposób pozbyć się żony. Harwicz chcąc wiedzieć, jakim człowiekiem jest Jarocki i jak współżył z żoną, odwiedził go. Jarocki opowiedział mu, w jaki sposób żona go „porzuciła” i dlaczego wyrzucił ją, gdy wróciła do niego.

Adwokat uważnie przysłuchiwał się słowom Jarockiego. Nie, w ten sposób nie może mówić człowiek, który stoi w kontakcie z bandą przestępców!

Jakże inaczej wyobrażał sobie Jarockiego i jak inaczej patrzył na niego obecnie. Siedział przed nim zbolowały, zgorzkniałe, niemal nieszczęśliwy człowiek.

— Czyżby, — Harwicz chciał pozostać przy swojej poprzedniej koncepcji — czyżby ten człowiek był tak genialnym aktorem?.. Można przecież być dyrektorem banku i posiadać przy tym wielkie zdolności aktorskie...

— Panie dyrektorze, zapytał nagle Harwicz, znał pan swoją byłą małżonkę przez dłuższy czas. Czy mo-

że pan wierzyć w to, iż zdolna jest zabić dziecko?

— Na to odpowiem panu tylko tyle, że kobieta ta przed poruceniem mnie nigdyby się nie zdobyła na tak bestialski czyn. Ale jak już panu powiedziałem — widocznie przez cały czas pożycia z nią nie zdołałem poznać jej charakteru. Prawdopodobnie doskonale maskowała się przede mną. Kobieta, która była zdolna porzucić męża i dziecko aby uciec z przyjacielem, pewnie jest typem przestępczym — taka kobieta może być zdolna do wszystkiego.

— Ale jak to możliwe, że żył pan siedem lat z kobietą, którą pan kochał, która wydała na świat pańskie dziecko i nic pan nie zauważył?

— Mnie to również zdumiewa. — rozłożył bezradnie ręce Jarocki — Jest to dla mnie również zagadką... Nie tylko, że nie zauważyłem w niej nic podejrzanego, lecz widziałem w niej uosobnienie szlachetności i dobroci. Uważałem ją za wzorową żonę i idealną matkę. Może zmiana nastąpiła w niej w ciągu ostatnich kilku miesięcy przed jej ucieczką. Zresztą nie wiem. Gdy mnie pan pyta, czy była zdolna zabić dziecko tego pisarza, odpowiadam: tak! Gdy ktoś zaczyna się staczać, to stacza się coraz niżej i niżej...

Harwicz jeszcze długo rozmawiał z Jarockim, a gdy w końcu opuścił jego mieszkanie, był całkowicie zdezorientowany. Zaczął wątpić już w prawdziwość zeznań Heleny. Nic go tak nie oszołomiło, jak list, który pokazał mu Jarocki; list, w którym Helena otwarcie przyznawała się do tego, że ucieka z przyjacielem.

A więc jedno z nich grało... Albo Jarocki, albo Helena...

Harwicz poczuł się nagle jak człowiek, któremu grunt obsuwa się pod nogami. Jak może podjąć się obrony Heleny, gdy wątpli w jej szczeroci, gdy nie ma pewności, że to wszystko, co mu opowiedziała gdy widział się z nią w więzieniu odpowiada prawdzie.

O tym liście nie opowiadała mu. Czy zrobiła to umyślnie?

Harwicz postanowił zobaczyć się z Heleną. — Zwrócił się w tej sprawie do prokuratora i po dwóch dniach miał widzenie z Heleną w cztery oczy.

Helena weszła błada do sali, w której odbywały się widzenia. Była bardzo zmieniona. Długi pobyt w więzieniu wyrzył jej na twarzy szczególnie silne piętno. Z oczu jej wyzierał smutek pełen rezygnacji.

— Jak pani się czuje? — zapytał Harwicz.

— W więzieniu człowiek zawsze czuje się dobrze... — odparła z ironią — Nie ma żadnych kłopotów ponieważ są już inni, którzy dbają o niego.

Harwicz przyglądał się tej kobiecie o wysubtelnych rysach twarzy. Przyglądał się jej pełnym smutku oczom i myślał:

— Czy kobieta ta była zdolna zgładzić sześciolatnie dziecko? Czy jest przestępczynią?

Patrząc na tę twarz trudno było w to uwierzyć. — Przyszedłem tutaj, aby omówić z panią kilka spraw.

— Słucham pana, panie mecenasie.

— Chciałbym wiedzieć, czy po odejściu od męża — to znaczy po tym, jak siłą panią od niego zabrano — czy wysłała pani do niego list?

— Do niego list? — Helena starała się sobie przypomnieć.

— Niech pani sobie przypomni. List z pewnym oświadczeniem.

Helena instynktownie zdrząła. Nagle przypomniała sobie, o jakim liście mówi adwokat.

— Tak, odparła drżącym głosem — Moja ręka pisała wówczas list do Jarockiego, oto ta ręka, panie mecenasie, ale ani mój umysł, ani serce, nie brały w tym udziału... Zupełnie zapominałem panu opowiedzieć o tym liście. Tyle przecierała w ciągu tego krótkiego czasu, że trudno spamiętać wszystkie szczegóły.

— Nie rozumiem pani. Co znaczy, że ręka pani pisała, a umysł nie był przy tym obecny?

— Panie mecenasie, przed dwoma laty, gdy żyłam jeszcze spokojnie i szczęśliwie, gdy nawet nie śniło mi się, że znajduję się w sytuacji podobnej do obecnej, czytałam książkę, która opowiadała, w jaki sposób zmusza się kogoś do podpisania protokołu o zamordowaniu ministra, pomimo że człowiek ten był Bogu ducha winien. Człowiek ten podpisał protokół, ponieważ znęcano się nad nim w nieludzki sposób.

Proszę sobie wyobrazić, mecenasie, następującą scenę: Znajduję się w pokoju, do którego wpuszcza się przez specjalny otwór parę. Z każdą chwilą temperatura w pokoju wzrasta się. Duszę się. Gorąco paraliżuje moją wolę. Tracę siły i staję się bezwonna. W takiej chwili staję przede mną bestie w ludzkim ciele, które najął mój mąż i każą mi podpisać list, że uciekam od męża, że czuję się jakoby szczęśliwa u boku przyjaciela i temu podobne historie. Staram się stawić opór resztkami mojej woli, ale wówczas zagrożono mi, że znów wprowadzą mnie do pokoju z parą.

Wyłącznie ręka pisała, co mnie dyktowano. Zrozumiałam, w jakim celu jest mojemu mężowi potrzebny ten list... Chciał się znaleźć w posiadaniu dokumentu, który ułatwił by mu uzyskanie rozwodu.

— A więc terrorem zmuszono panią do napisania listu? — zapytał Harwicz?

— O, nie może pan sobie wcale wyobrazić, panie mecenasie, jak mnie torturowano!

(Dalszy ciąg jutro)

Podwójne życie sprzedawczyni mleka

Padła ofiarą klienta z Saigona

Paryska policja śledcza prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie, która nawet dla tego wielomilionowego miasta jest niezwykła.

Do niedawna na jednej z elegantszych ulic Paryża duże pięknie umeblowane mieszkanie zajmował nauczyciel gimnastyki Dumas i jego przyjaciółka Szarlotta Osset, ładna młoda blondynka, kierująca mleczarnią na jednej z ulic Montmartre'u, gdzie zaczynała pracę bardzo wcześnie, a kończyła ją około drugiej po południu. Oboje zarabiali do 4000 franków miesięcznie i utrzymywanie drogiego mieszkania przekraczało ich możliwości. Ale Szarlotta wyjaśniała, że wynajęła duże mieszkanie w tym celu, aby Dumas mógł założyć własną szkołę gimnastyki.

Przed kilkoma dniami do dozorcyjni tego domu zwrócił się pewien mężczyzna i zapytał, gdzie mieszka Szarlotta Osset. Dozorczyni, która udzieliła mu informacji, zdołała zauważyć, że miał on wygląd człowieka,

po pochodzącego z tropikalnych krajów.

Wieczorem tego dnia Szarlottę znaleziono martwą w jej mieszkaniu. Zadano jej pięć śmiertelnych ran sztyletem, a na szyi miała sińce. Szarlotta była bardzo silna, poświęcała bowiem wiele czasu gimnastyce i z tego względu zabójca musiał stoczyć zaciętką walkę ze swoją ofiarą.

Sprawą tą policja szczególnie pilnie się zainteresowała, gdy Dumas oświadczył władzom że znikły klejnoty Szarlotty wartości 36000 franków. To zdziwiło policję. Nie mogła bowiem pojąć, jak kobieta zarabiająca około 2000 franków miesięcznie, może posiadać klejnoty tej wartości.

W toku dochodzenia ustalono, że Szarlotta prowadziła podwójne życie. Od rana do 2-ej po południu pracowała w mleczarni, wieczory spędzała ze swoim przyjacielem, czas od obiadu do wieczora poświęcała na wieranie znajomości z innymi mężczyznami. W mieszkaniu znaleziono jej korespondencję

z kilkoma jej przyjaciółmi.

Przesłuchanie jednego z nich, który utrzymywał z nią bliższą znajomość przez dłuższy okres czasu, pomogło władzom ustalić, że zabita przybyła do Paryża z Saigona, w Indochinach, gdzie była właścicielką cieszącego się złą sławą lupanaru, gdzie palono opium i grano w gry hazardowe. Niektóre dane kazały policji przypuszczać, że Szarlottę zabił jakiś jej klient z Saigona, na tle porachunków osobistych. Za tym przypuszczeniem przemawia też opis nieznanego go, który odwiedził Szarlottę krytycznego dnia.

Tego jeszcze nie wiecie...

Najstarszą flagą na świecie jest flaga duńska. W r. 1219 Duńczycy wzięli jako symbol narodowy biały krzyż na czerwonym polu.

Syn króla Franciszka I, Henryk, wprowadził modę wysokich kolnierzy, ponieważ na szyi miał bliznę, którą chciał ukryć.

W Chinach żołnierze otrzymują za miast orderów, wieczne pióra. Mają one być symbolem mądrości i inteligencji. Zdarza się często, że żołnierze chiński, który jest niepiśmienny, pokazuje z dumą 4 a czasami nawet 10 piór, uzyskanych za odwagę.

W pałacu królewskim w Berlinie nie było za czasów Wilhelma I wanny, a gdy cesarz chciał się kąpać — przynoszono wannę z pobliskiego hotelu.

Pierwszym strajkiem w Polsce był strajk w roku 1690, który miał miej-

sce w kopalniach soli w Wieliczce.

Srebro jest tak ciągliwe, że można z 2 gramów tego szlachetnego metalu km.

Ryba-olbrzym

Rybaczy dokonujący połowu na Niemiecie w okolicach Wilki na Litwie złowili olbrzymiego jesiotra wagi ponad 122 kilogramy. Długość potwornej ryby wynosiła 2 i pół metra.

Jesiotra kupił właściciel jednej z restauracji kowieńskich za cenę 700 litów.

Frontem do morza!

Paryscy gangsterzy i odbierają pieniądze i... pamięć

Prasa paryska donosi, że w Paryżu notuje się coraz częściej wypadki porywania młodych dziewcząt oraz zamożnych przyjezdnych. Przy tym przestępstwa ograbieniu swoich ofiar odurają je jakimiś narkotykami, które posiadają tajemniczą właściwość odebrania pamięci na krótszy, lub dłuższy okres czasu. Gdy znajdowano ofiary przestępców, to w większości wypadków nie mogły one opowiedzieć, gdzie były do tego czasu, z kim były i co się z nimi stało.

W tych dniach dwóch paryskich policjantów przestąpiwszy próg jednej z kawiam, zauważyło dwóch podejrzanych o-

sobników, siedzących przy stoliku z jakimś zamożnie wyglądającym Amerykaninem. Przyrzawszy się im uważniej, policjanci poznali w podejrzanych osobnikach niebezpiecznych korsykańskich bandytów, którzy figurowali w rejestrze policyjnym, jako hercy szajek bandyckich w Marsylii.

Wkrótce do stolika, na który zwrócili uwagę policjanci, po doszło jeszcze dwóch jegomościów. Następnie Amerykanin wraz ze swoimi 4 towarzyszami wsiadł w taksówkę.

Policjanci natychmiast wsiadli do drugiego auta i rzucili się w pościg za bandytami. Gdy ci zauważyli, że są ścigani, po-

zostawili Amerykanina w taksówce i starali ukryć się w tłumie ulicznym. Jeden z nich został ujęty, a drugi poddał się po krótkiej strzelaninie.

Amerykanin był nawpół przytomny. Otrzymał silny cios w głowę, a poza tym był zamoczony jakimś silnym narkotykami. W ciągu trzech dni nie mógł sobie przypomnieć co się z nim stało.

Później dopiero wyjaśnił, że pierwszych dwóch bandytów zaangażował krytycznego dnia w charakterze przewodników. W taksówce napadli na niego i zabrali mu portfel, w którym było 50 funtów (około 1500 zł).

Feralna dwójka

„Feralna trzynastka” uchodzi na całym świecie — nie wiadomo dlaczego — za cyfrę, która przynosi nieszczęście. Tymczasem marna dwójka winna niewątpliwie zająć miejsce „nieszczęśliwej trzynastki”.

Przypatrzmy się, jak umierali królowie, którzy obok imienia „mieli” dwójkę:

Aleksander II Komnen, cesarz Bizancjum — został uduszony.

Joan II, król Nawarry — zamordowany na przechadzce.

Edmund II, król Anglii — za bity przez swego brata.

Herald II, król Anglii — za-

bity na polowaniu.

Edward II i Ryszard II — zabici.

Henryk II król Francji — zabity na turnieju.

Franciszek II, król Francji — umarł mając zaledwie 13 lat.

Ludwik II Bawarski — utonął.

Władysław II, król Polski — ranny na polowaniu, zmarł.

W Rosji: Piotr II, Aleksander II, Mikołaj II — zostali zamordowani.

W końcu cesarz Wilhelm II został wypędzony z własnego kraju i do dziś dnia żyje na obczyźnie.

Najpopularniejsza kobieta Stanów Dorothy Thompson kandydatka na prezydenta U.S.A.

W ubiegłym miesiącu kilkanaście największych organizacji kobiecych w Stanach Zjednoczonych, uchwaliło wysunąć kandydaturę Dorothy Thompson, na stanowisko prezydenta U.S.A.

Rzecz prosta, że mimo wyjątkowej agitacji, jaką niewątpliwie rozwinęły zwolenniczki p. Thompson — kandydatura jej nie ma szans powodzenia.

Warto jednak poznać życie kobiety, która cieszy się zaufaniem milionów kobiet amerykańskich i jest kandydatem na prezydenta największego państwa na świecie.

Pani Thompson, która obecnie liczy lat 45, pochodzi z bardzo biednej rodziny. Ojciec jej był pastorem. Matka odumarała ją, gdy miała zaledwie 7 lat. Wkrótce po tym ojciec jej ożenił się powtórnie, z kobietą, którą Dorothy nienawidziła od pierwszej chwili.

Kiedy Dorothy liczyła lat 14, ojciec wysłał ją do swej siostry, która odtąd zajęła się jej wychowaniem. W wieku lat 20 ukończyła uniwersytet, dzięki o utrzymaniu stypendium.

Po ukończeniu studiów wyjechała do New Yorku, gdzie otrzymała pracę biurową w głównej kwatery sufrażystek. Zajęcie to jednak szybko znudziło ją. Po krótkim czasie zrezygnowała z posady i rozpoczęła jeździć po kraju, agitując za przyznaniem pełnych praw kobietom.

Przemówienia jej były żywe i interesujące, to też z dnia na dzień rósł zastęp jej zwolenniczek.

Po trzech latach praca ta zaczęła źle wpływać na zdrowie p. Thompson, przeto porzuciła ją i jechała się pracy reklamowej w jednej z agencji ogłoszeniowych.

W 1920 r. wyjechała do Europy, gdzie udało jej się uzyskać wywiady z najpoważniejszymi mężami stanu.

W maju 1926 r., w czasie wypadków majowych, przyjechała p. Thompson do Warszawy; skąd udała się po pewnym czasie do Budapesztu.

W stolicy Węgier wyszła po raz pierwszy za mąż, lecz po roku rozwiodła się.

W 1928 roku poślubiła znanego pisarza amerykańskiego, Sinclaira Lewisa.

Mimo wielkiego bogactwa, pani Thompson nie przestaje pracować. Píše artykuły polityczne do wielu gazet amerykańskich i bardzo często wygłasza w radio prelekcje na temat aktualnych wydarzeń politycznych i społecznych.

Poglądy jej zmieniają się tak często, że konserwatyści uważają ją za liberała, a liberalowie za konserwatystkę. Nie ulega jednak żadnej zmianie nienawiść pani Thompson do Hitlera i Mussoliniego, jak również zdecydowanie wrogi stosunek do faszyzmu i hitleryzmu.

Artykuły jej cieszą się wielkim powodzeniem nie tylko u kobiet ale i u mężczyzn.

Po prezydentowej Roosevelt jest p. Thompson drugą, najpopularniejszą kobietą w Stanach Zjednoczonych.

Chłopiec wychowany przez małpy z trudem przyzwyczał się do ludzi

W roku 1921 w Afryce południowej znaleziono prawdziwego Tarzana, który był wychowywany przez małpy i nieczym się od nich nie różnił. Dzięki starannej i odpowiedniemu wychowaniu zdołano go przyzwycząć do cywilizowanego życia.

Niezwykła ta historia miała przebieg następujący.

Latem 1921 roku dwaj policjanci natknęli się w lesie w pobliżu Grefenstown (Południowa Afryka) na stado pawianów. Na to, aby rozproszyć pawianów należało mieć nie tylko wiele sprytu, ale odznaczać się również olbrzymią siłą.

Policjanci dali do nich kilka strzałów i małpy rozbiegły się na wszystkie strony. Tylko jeden członek stada, który otrzymał postrzał w łapę, pozostał na miejscu.

Jakie było zdumienie policjantów, gdy zbliżywszy się do pawiana, stwierdzili, że mają przed sobą chłopca w wieku około 12 lat. Był on całkowicie dziki, wydawał nieartykułowane dźwięki, przypominające krzyk małpy, bał się ludzi i swoim zachowaniem się całkowicie przypominał małpę.

Policjanci zaprowadzili chłopca do najbliższego osiedla, gdzie mu nadano imię Look, powoli zaczęto przyzwycząć go do życia wśród ludzi.

Odkryciem policjantów zainteresowali się uczeni.

Jeden z nich prof. Dart roztoczył nad nim obserwację i jeszcze dotychczas nie spuszcza z niego oka. W miarę jak „Tarzana” nauczone mówić, zaczął on opowiadać o swoim życiu wśród małp. Dotychczas nie wiadomo, jak się do nich dostał. Jednakże prof. Dart doszedł na podstawie swoich obserwacji do wniosku, że Look rzeczywiście żył wśród małp i był z nimi na równych prawach, ciesząc się przy tym ich przyjaźnią i korzystając z ich pomocy.

W tym okresie odżywał się on miodem, owadami, dzikimi owocami, jajkami strusimi i t. d. Przebywając wśród małp, którym la-

twiej poruszać się, gdy opierają się na wszystkich czterech kończynach, Look również przyzwyczał się do biegania na czworakach i w pierwszym okresie przebywania wśród ludzi nie mógł w żaden sposób przyzwycząć się do chodzenia na dwu nogach.

O swoim życiu wśród małp wspomina on z dość dużym smutkiem, natomiast głęboko wryła mu się w pamięć scena pojmania go przez policjantów i pierwsze zetknięcie się z ludźmi.

Obecnie Look zupełnie dobrze mówi po angielsku, pracuje na fermie w charakterze robotnika rolnego i wcale nie tęskni za życiem w dżungli.

Omoku — pisarz Yoshiwary napisał 75.000 listów miłosnych dla gejsz

W ubiegłym tygodniu ulice słynnej dzielnicy miłości w Yokohamie, Yoshiwary były widownią wielkiej uroczystości. Omoku, oficjalny pisarz listów miłosnych Yoshiwary obchodził 70 rocznicę swych urodzin.

Cóż to za człowiek ten 70-letni starzec, na którego część kilkanaście tysięcy gejsz przez noc całą tańczyło, śpiewało i piło ryżową wódkę.

Omoku jest człowiekiem, który piastuje w Japonii tytuł „oficjalnego pisarza Yoshiwary”. „Stanowisko” to jest obsadzone przez rząd i dostaje się ono tylko ludziom zasłużonym. Omoku otrzymał tę godność przed 25 laty i od tego czasu napisał — jak podaje prasa japońska — około 775 tysięcy listów miłosnych dla gejsz.

Do Yoshiwary przybywa stale wielu cudzoziemców. Zdarza się często, że między białym podró-

nikiem a gejszą nawiązują się bliższe stosunki, które po wyjeździe cudzoziemca objawiają się w listach napływających do Yokohamy niemal z całego świata i pisane w różnych językach.

Cóż ma począć mała gejsza, która umie grać, śpiewać, tańczyć, haftować i pisać, ale tylko w ojczystym języku. A tak się składa, że listy w przeważającej ilości pisane są w językach europejskich. Wówczas gejsza biegnie do starego Omoku, który nakłada okulary, czyta i tłumaczy niecierpliwiej gejszy list, a następnie odpisuje po angielsku, francusku, niemiecku lub rosyjsku.

Urząd „pisania listów miłosnych” istnieje w Yoshiwarze już 770 lat t.j. od czasu, gdy biali zaczęli dobrać się do krainy Nipponu. Jest to jeden z najintrygantszych zawodów. W ub. roku Omoku zapłacił 23 tys. yen podatku dochodowego.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Germanizowanie Italii

Od czasu jak Gotowie po raz pierwszy spotkali się z Rzymianami i ciągnęli senatorów rzymskich za brody, a konsul Małusz musiał gęsiami bronić Kapitolu, przeszło blisko 300 lat, a żaden najeźdźca nie ośmielił się wtargnąć między siedem pagórków świętego potem grodu, oprócz Kartagińskiego wodza, który idąc z Hiszpanii okrężną drogą wolał się zsuwać ze szczytów Alp na grzbietach słoni niż spotkać ze zdecydowanym odporem rzymskich kohort. Inwazja ta ciągnęła się lat kilkanaście. Pomimo zwycięstw Hanibal wolał spinać się Palermo w Kapui, niż wejść w progi drewnianego naówczas i nieobronnego Rzymu.

Ale na przełomie wieku nadeszła wieść, że dziki naród Teutonów i drugi olbrzymich Cymbrów idą na miasto wielkie, uważana już wtedy za stolicę świata. Wódz demokratów Margiusz, 7 razy przeciw zwyczajowi obierany konsulem, czekał jeden i drugi w odstępie rocznym i zadał im niewystępową klęskę. Teutonów z Holsztynu pobit w 103 roku przed Ch. pod Aquae Sectiae (w Prowancji), a Cymbrów, pochodzących od Celtów angielskich pod dzisiejszą Weroną (Vercelle) w 101 roku przed Ch. — Uszło potem na dziejowym zegarze znowu 500 lat kiedy Germanie ponowili szturm do słonecznej Italii, ośmieleni fałszywym krokiem, jaki popełnił umierający monarcha Teodozjusz W-ki, który państwo Rzymskie podzielił na wschód i zachód i ustanowił osobnych władców w synach: Honoriuszu i Arkadiuszu.

Za Honoriusza Wizygoci pod wodzą Alaryka, a potem Ataulfa zalewają całe Włochy od 400 r. 415 r. poczem robią miejsce dla wandalów 455 r. i herulów, skirów i rugijczyków Odoakra w 476 r. by odstąpić Italii Ostrogotom Teodoryka Wielkiego do 490 do 526 r. i z kolei Alboinowi longobardzkiemu od 569 do 574 r.

Teraz następuje 200 lat niewoli longobardzkiej dopóki Karol Wielki nie odebrał państwa ostatniemu władcy germańskiemu Dezyderiuszowi. Wogóle ten ustawiczny wpływ germańców na Włochy trwał 273 lata. Pytanie tedy czy tam została choć kropla czystej krwi rzym-

skiej krwi Muciuszów Scevola, Scypionów, Cezarów, Marków Aureliuszów... Sądząc po odwadze Gonfalonierów — to ani kropla.

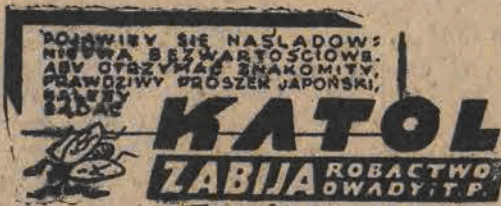
A teraz rozpoczynają się od 952 roku najazdy cesarzy niemieckich z wojskiem, na okres koronacji z których każdy trwał dłuższy przeciąg czasu, niekiedy lat kilka. Najazdów takich było 22 nie mówiąc już o tym, że niektórzy z tych monarchów przepędzili we Włoszech prawie całe, życie, jak Fryderyk II Hohenstauf — przewrotna natura niemiecka, żyjąca tylko kłamstwem.

Wszystko to nie przyczyniło się do oczyszczenia krwi włoskiej z osadów germanizmu. Przeciętny turysta niemiecki czuł się w obowiązku poprawiać rasę włosów. Nawet się to zdarzyło wielkiemu mistrzowi Wejmaru, który posiadał wśród współczesnych największy organ myślenia bo mózg pana Wolfganga ważył aż 1200 gr., co nie dowodziło

nie 7-letniej, czysty tym rozbójnika na tronie typ teutona co tylko Mariusz się bał. Albo jego następca co frymarczył z Katarzyną ziemię Polski w II i III rozbiórce, co pokradł korony polskie popełnia bigamię niepomny na prawo, które karze więzieniem przestępców zwykłych... tylko nie takich bandytów koronowanych.

Na przestrzeni 7 miu wieków, jakie nas dzieli od cesarza Fryderyka II i jego przyjaciela Hermana von Salza, ileż się przesunęło postaci przypominających jaszczurcze plemię zakonu krzyżaków...

Od czasu raubriterów, których próżno starał się wygubić wyjątkowo uczciwy Rudolf I Habsburg, do czasu dzisiejszych raubanerów, którym wystarczy szczypta wiadomości dodana do masy tupeju i starannie noliwionego języka by sięgnąć po najwyższe laury III Rejchu, widzi się same typy rwące kiedys falą przez mury i wały stawiane im na drodze przez ce-



jednak, że było tam siedlisko uczuć i miłości chrześcijańskiej

Z przytoczonych wyżej danych wynika, że krew włoską można uważać za ziemczoną w przynajmniej w 50% i co zatem idzie o charakterze nie do poznania zmienionym, od postaci starożytnego Rzymu. Zadnego pojęcia o dotrzymaniu danego słowa, o poszanowaniu cudzej własności, o tem co jest legalne a co nielegalne i o tem co nakazuje prosta uczciwość. Są to poprostu moralnie nierozwinięci ludzie, nie mający pojęcia o honorze, tak jak w Niemczech.

Taki Fryderyk quasi wielki, król pruski — Hohezollern, co rzuca się na Śląsk Marii Teresy z chwilą wstąpienia na tron, co fałszował polską monetę, porywał roślących włościan do swego wojska i zabierał Polskę kraj w I rozbiórce, dowodzi, że zamało jeszcze walił go ojciec w Berlinie. A Europa w woj-

sarży Rzymu. Jakże one miały nie zszpecić charakteru ujarzmionych rzymian.

Władysław Przystojecki.
d. c. n.

Członkinie Z.P.O.K. jadą na Zjazd Sierpniowy do Krakowa

Zarząd Główny Z. P. O. K. zawiadamia wszystkie członkinie że mogą brać udział w Zjeździe w Krakowie dnia 6-go sierpnia. W związku z powyższym, członkinie powinny się zgłosić w dniach 15 — 19 i 19 lipca w lokalu Koła Związku Peowiaków w Piotrkowie przy ul. Marszałka Piłsudskiego 55 w godzinach od 18 do 19 gdzie skarbnik Koła przyjmować będzie należność za karty uczestnictwa.

Nowy strajk taksówek

Właściciele taksówek w Łodzi w związku z ustanowieniem przez Ministerstwo Komunikacji nowej taryfy, postanowili na znak protestu rozpocząć strajk. Termin rozpoczęcia strajku wyznaczono na środę dn. 19 b.m.

Niezwykły samobójca połknął pięć lyżeczek

W więzieniu przy ul. Gdańskiej w Łodzi usiłował pozbawić się życia 23-letni Piotr Paweł Pokropowski, skazany przed dwoma dniami za kradzież na 1 i pół roku więzienia. Korzystając z chwilowej nieuwagi strażników połknął o 5 lyżeczek od herbaty. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.



Cedib

kremy dzienne pod puder

DLA KAŻDEJ CERY
W 4^{CH} KOLORACH

Sport w Tomaszowie

„Lechia” - „Widzew” interesujące zawody sportowe

Miejscowa „Lechia”, która walczy w roku bieżącym zupełnie skutecznie o wejście do klasy „A”, rozegra mecz mistrzowski z groźnym swym przeciwnikiem łódzkim „Widzewem” w dniu 23 b. m. na boisku miejskim.

Kontrola anten zbiorowych

Zarząd Miejski rozesłał do wszystkich właścicieli nieruchomości nakazy ustawienia na dachach anten zbiorowych z piorunochronami. Termin ustawienia tych anten minął już z dniem 1 lipca r. b. Wobec tego, że wielu właścicieli nieruchomości nie zastosowało się jeszcze do tego zarządzenia,

Lody PINGWIN kup — bo warto.

Ponieważ przewidziana jest wielka frekwencja widzów, klub „Lechia” podaje do wiadomości sportowców tomaszowskich, by celem uniknięcia natłoku przy kasie, zaopatrywali się w bilety w przedsprzedaży.

komisje kontrolne Wydziału Technicznego przystępują do nakładania kar pieniężnych.

Nie szczedź ofiar na ścigacz!

Chorzy!

ZIOŁA D^{RA} BREYERA

przynoszą ulgę w następujących chorobach:		cena
Nr. 1 w chorobach piersiowych		2.50
Nr. 2 w złej przemianie materii		3.—
Nr. 3 w chorobach żołądkowo-kiszkowych		2.50
Nr. 4 w chorobach nerwowych		3.60
Nr. 6 w blednicy i niedokrwistości		4.20
Nr. 7 w chorobach nerkowych i pęcherzowych		3.—
Nr. 9 przeczyszczające		1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni „POLHERBA”, Kraków-Podgórze skrytka 48. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

KINO TEATR CZARY Dziś wielki dramat

polskiej produkcji z niezrównanym tragikiem ekranu i sceny JARACZEM w r. pt.

pt. JEGO WIELKA MIŁOŚĆ

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
Popoł. o g. 3. Kombatanci
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Tylko na krótki czas zatrzymuje się w Piotrkowie
Al. 3-go Maja 5 (Plac Tamilin)

WESOŁE MIASTECZKO

Jedyna okazja do wesołego i przyjemnego spędzenia czasu: w muzeum historycznych figur woskowych, w pięknych kostiumach, panorama obecnych wydarzeń światowych.
(Zmiana programu co trzeci dzień).
Karuzela, gondola, wiraż motorowy, huśtawki, strzelnica motorowa i moc innych atrakcyj i niespodzianek.
Wesołe miasteczko czynne codziennie od g. 6-iej w. Muzeum i panorama już od godziny 10-tej rano.
Otwarcie Wesołego Miasteczka w niedzielę, dnia 16-go b. m.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2

Dziś! Niezwykłe przygody amerykańskiej milionerki w Paryżu i Londynie. Arcydzieło humoru p. t.

Obawa przed skandalem

W rolach tytułowych
Carole Lombard, Fernard Grawet

Początek o g. 5.30 pp, w niedzielę i święta o g. 3 po poł.

Pop. g. 3 Dama z portretu

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Ostatni raz w Piotrkowie najlepszy polski dramat obyczajowy p. t.

GRANICA

r. g. Barszczewska, Pichelski, Zelichowska Cwiklińska, Samborski, Zelwerowicz.

Nad program Tygodnik. Początek o godz. 3-iej

Popołudniówka o godz. 3-iej „Dwoje z tłumem”

miesięczną „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65